Nr. 133. We Lwowie Sobota dnia 14. Maja 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczn 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Exposé hr. Gołuchowskiego.

Lwów 13 maja.

Każdoroczne *exposé* austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych bywa z reguły rodzajem wszechstronnego komentarza do mowy tronowej, którą cesarz delegacje wspólne zagaja. Tak było i tym razem, z tą chyba odmianą, że hr. Gołuchowski ponadto „wypełnił lukę“ w cesarskiem orędziu — jak się wyrażają pisma niemieckie — wzmianką o trójprzymierzu i o przyjaznych stosunkach monarchji z Rosją. Pierwsza z nich przedstawia trójaljans — co było jużci do przewidzenia — sucho, jędrnie i krótko, jako fakt niedzisiejszy już, o którym niema nic nowego do powiedzenia. Natomiast idący zaraz ustęp o stosunkach z Rosją, świadczy pochlebnie o stylistyce dyplomatycznej austro-węgierskiego kierownika polityki zagranicznej. Ze zręcznością i gracją pierwszorzędnego ekwilibrysty, przesunął się minister pomiędzy szkopułami, którymi najeżona zewsząd była i jest sprawa gubernatorstwa na Krecie, względnie forytowanie rosyjskie ks. Jerzego greckiego na tę posadę... Frapuje przytem niecodzienna w ustach kierującego dyplomaty otwartość i szczerość, z którą podkreśla, że zapatrywania Petersburga i Wiednia na kandydaturę greckiego księcia były i są różne — co jednak wcale nie psuje obustronnej harmonji.. Z odnośnych słów hr. Gołuchowskiego wypływa niedwuznacznie, że teraźniejsze stosunki monarchji z Rosją muszą być istotnie dobre i bodaj na jakiś czas zostały utrwalone, skoro tak ostrożny, jak on, mąż stanu, mógł sobie pozwolić na pewien zbytek... otwartości w określeniu stanowiska Austro-Węgier do problematu kreteńskiego. — Komplement dla Bułgarji, zestawiony ze surową admonicją, która zeszłego roku dostała się była ks. Ferdynandowi, przy takiej samej sposobności, świadczy, że książę Koburski zdołał już przebłagać najwyższe sfery w Austrji za apostazję swego pierworodnego...

Wzmianka o wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, z łatwo zrozumiałych względów międzynarodowych, z lekka jeno daje wyraz rzetelnym sympatjom Austro-Węgier dla ciężko skołatanej Hiszpanji i jej rejentki, — jak wiadomo — austrjackiej arcyksiężniczki. Mimo to jednak zupełnie dostatecznie zadaje ona kłam tendencyjnym wycieczkom ultramasońskich pism niemieckich, jakoby hr. Gołuchowski nie troszczył się zupełnie o los Hiszpanji i z tej przyczyny stanowisko jego miało być poważnie zachwiane. Po ostrem *dementi* pogłosek tego rodzaju w *Pest. Lloydzie*, ustęp w *exposé* ministra, odnoszący się do wojny hiszpańsko-amerykańskiej robi wrażenie wonnego balsamu, wylanego na otwartą ranę.

Wśród dyskusji, która po tej, „hucznymi oklaskami“ przyjętej mowie ministra się rozpoczęła zabrał głos p. W. Dzieduszycki i nawiązując do opieki państwowej, użyczanej poddanym Austro-Węgier na całej kuli ziemskiej, zapytał ministra, czy rząd wspólny ma zamiar wziąć w swoją obronę Polaków, szukających zarobku w Prusiech i stamtąd bez żadnej przyczyny — a tylko dla tego, że są Polakami — przez rząd sprzymierzeńczy wydalanych? Nie da się zaprzeczyć, że pytanie to było arcydrastyczne, acz zupełnie uzasadnione ową brutalną, wszelkie międzynarodowe konwenanse depcącą taktyką pruskich hakatystów w berlińskim rządzie. Czy wymijająca odpowiedź ministra zadowoliła interpelanta — nie wiemy. To pewna jednak, że ogół polski, najbardziej chyba w tym wypadku interesowany, musi być nią bardzo niemile dotknięty. Gdybyż za te nadmierne ofiary, jakie reprezentacja polska zawsze i wszędzie na ołtarzu interesów państwowych, a tem samem i trójprzymierza tak ochoczo składa, nie traktowano właśnie w granicach jednego z tych sprzymierzeńców, poddanych austrjackich, polskiej narodowości, jak dzikiego zwierza w lesie!

Najnowsze środki niszczenia okrętów.

III. Statki podwodne.

II. Około godziny 11 spostrzegł Bauer przez okienko, że wielki cień poruszał się to w tę, to w ową stronę. Zrozumiał zaraz, że cień ten rzuca czółno, poszukujące statku podwodnego. I nie omylił się. Wkrótce umieszczony ciężar na końcu liny, spuszczonej z czółna, uderzył w ścianę statku podwodnego, a niebawem mnożące się cienie wskazywały, że nadpłynęło więcej czółen i że na powierzchni naradzają się nad sposobem ratowania zatopionych. Niebawem zobaczyli przez okno kotwicę, która coraz to więcej do statku się zbliżała. Czy jednak zdoła ona podnieść statek ważący przeszło 700 centnarów? Zbliżanie się kotwicy przyjęli majtkowie okrzykami radości — inaczej Bauer. Wiedział on bardzo dobrze, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi jemu i jego towarzyszom; jeżeli bowiem kotwica uderzy o okno, wtenczas nic już ich uratować nie może, gdyż przez wybity otwór ulotni się powietrze, a całe wnętrze statku napełni się wodą — grozi im przeto śmierć niechybna.

Wtem rozległ się głuchy odgłos... chwała Bogu, kotwica nie zaczepiwszy o żadne wystające części statku, ześliznęła się po nim na dno morza, nie czyniąc mu żadnej szkody.

Ponieważ Witt nie umiał pływać, polecił mu Bauer, by wziął ze sobą deskę, którą wyrwał z podłogi statku — a równocześnie pouczał obydwu majtków, jak się mają zachować w chwili otwarcia klapy.

Tymczasem godziny mijały — woda sięgała nieszczęśliwym już do piersi, a zgęszczone i zepsute powietrze sprawiało trudności w oddychaniu. Wtem, czy to możliwe? czy zbliża się znów ratunek? Słyszą odgłos uderzającego o statek łańcucha, którym starano się opasać cały statek. Na ten odgłos rozpacz porywa Bauera, gdyż łańcuch przechodzi właśnie przez klapę, przez którą zamierzał szukać ratunku dla swych towarzyszy i dla siebie. Słychać coraz to bardziej ściśnienie łańcucha, poczem raptowne wstrząśnienie statku i — łańcuch się urywa.

— „Dzięki Ci, o Boże! — wymknęło się z ust Bauera, czem nie mało zostali zdziwieni majtkowie, którzy właśnie w owym łańcuchu widzieli deskę ratunku.

O godzinie 3 woda sięgała aż po szyję nieszczęśliwym, powietrze prawie niemożliwe do oddychania, musiano więc przystąpić do ostatecznego środka ratunku.

Postawiwszy Witta na drabinie pod klapą, otworzył ją Bauer, a Witt porwany prądem powietrza wyleciał w górę jak korek z szampana.

Jakkolwiek zamknął natychmiast klapę nie obeszło się bez tego, by sporo wody nie dostało się do środka statku, należało się przeto śpieszyć.

Thomsona, który miał być drugim, opanował jakiś obłęd i nie chciał zbliżyć się do klapy. Wtedy to Bauer siłą mocy ciągnie go za sobą. Otworzywszy klapę spostrzega wiszącą z czółna linę, za którą chwyta się jedną ręką podczas gdy drugą ciągnie za włosy Thomsona. Zanim jednak przyciągnął go ku sobie, już siła ściśnionego powietrza wyrzuciła niemi jak z procy, pędząc ich na powierzchnię morza.

W porcie tymczasem zgromadziło się mnóstwo łodzi, które, jak to widzieliśmy, starały się ratować nieszczęśliwych — gdy w tem nagle zauważano gwałtowne poruszenie się wody, a w ślad za tem okazały się na powierzchni nogi Witta, a w kilka sekund później wypłynęli Thomson i Bauer. Można sobie wyobrazić radość z powodu oglądania napowrót tych, których miano za straconych.

Bauer wstąpiwszy później do służby rosyjskiej, jako „podmorski inżynier“ zbudował inny statek, na którym przedsięwziął 131 prób. Później zaś zajął się wynalezionym przez siebie sposobem wydobywania zatopionych okrętów i w rzeczywistości udało mu się wydobyć zatopiony na Bodensee w r. 1861 parowiec „Ludwig“.

Dalsze koleje życia jego są mało znane — wiadomo tylko, że umarł prawie w nędzy zabierając z sobą do grobu tajemnicę swych wynalazków.

Rozruchy we Włoszech.

Rozruchy w Medjolanie — jak donoszą do *Dz. Pozn.* — rozpoczęły się w piątek po południu w fabryce i przed gmachem fabryki p. Pirolli, zatrudniającego do 2400 robotników i niewiadomo, jakim sposobem tak szybko się rozprzestrzeniły, iż już w sobotę rano rozpoczęto w różnych krańcach miasta budować barykady, na które złożyły się tramwaje, materace, stoły, łóżka, szafy, szyldy itd. Pierwsza taka barykada zbudowaną została w Porto Venezia, no i przybyli żandarmi. Przywitani ogniem rewolwerowym i gradem kamieni, musieli odpowiedzieć wystrzałami z rewolwerów, które nie podziałały na tłum, tak iż musiano zawezwać kawalerję i piechotę, która to ostatnia również przyjęta gradem kamieni i różnych pocisków,, musiała użyć broni palnej z nowoczesnych karabinów Mauzera, przyczem naturalnie było wiele trupów i rannych.

Po takim ataku tłum naturalnie pierzchnął, co pozwoliło kawalerji przypuścić szarżę do barykad i pod tą ochroną piechota je z drogi usunęła. Gdy wojsko było tem zajęte, zebrały się na nowo liczne tłumy i rozpoczęły budować barykady i rzucać kamieniami na zebraną kompanją alpińców na Via Torino, prawie w centrum miasta; z okien poczęto strzelać na wojsko i rzucać różne przedmioty. Alpińcy odpowiedzieli silnym ogniem, a z pomocą przybyły im dwie kompanie piechoty i kawalerja. Mimo to zbudowano na tej ulicy w ciągu trzech godzin w różnych punktach kilkanaście barykad i strzelanina była tu tak gęstą, jak na wojnie; strzelano na wojsko, wojsko w tłum, do okien mieszkań i t. d. Sam naocznie tu na tej ulicy widziałem pięć trupów literalnie kulami zmasakrowanych i sześć ciężko rannych, w tem dwie kobiety. Około godziny 4. popołudniu znów naraz w różnych punktach miasta wybuchły rozruchy, a specjalnie u wyjść z miasta, u tak zwanych po polsku rogatek, a tu Porta, a mianowicie u Porta Nuova, Porta Venezia, Porta Monforte, Porta Vittoria, Porta Ticinese, Porta Sempione, Porta Tenaglia, Porta Garibaldi, Porta Vigentina, Porta Lodovico, Porta Magente, Porta Volta i Porta Genova i rozpoczęto budować barykady, złożone z dorożek, omnibusów, tramwajów, ławek, szyldów, wydartych szyn tramwajowych, słupów telegraficznych, materacy i t. d. Wtedy wydał tutejszy dowódzca 3 korpusu armji, gen. Fiorenzo Bava-Beccaris, który został zamianowany rozkazem ministerstwa pełniącym obowiązki naczelnika władz cywilnych i wojskowych, w miejsce prefekta p. Winspeare, rozkaz skonsygnowanym w koszarach wojskom do niezwłocznego wyruszenia na miasto celem udania się do tych różnych punktów i zbrojnego wystąpienia przeciw czerni, która przywitawszy wojsko wystrzałami z broni palnej różnego rodzaju, kamieniami, wodą gorącą z okien i t. p., zmusiła przez to oficerów do komenderowania ognia prosto w tłum. Że przytem było moc zabitych i rannych, to i wspominać nie potrzeba, a powiedzieć ilu, to nazbyt trudno, bo dotąd nie zostały zebrane żadne dane.

Gdy ani kawalerja, ani piechota, ani bersaglierzy, ani alpińcy nie zdołali przywrócić porządku, wysłano na kilka punktów kilka bateryj artylerji, które początkowo strzelały tylko prochem, lecz ku wieczorowi zmuszone zostały strzelać granatami w dwóch punktach, co też naturalnie nie mało osób przepłaciło życiem. Nad wieczorem został z rozkazu królewskiego ogłoszony stan oblężenia, co nastąpiło już poprzednio w Toskanji. Na placu Duomo, gdzie rozłożył się obozem sztab jeneralny i znaczne siły artylerji, kawalerji i piechoty różnego rodzaju i do którego przylega wspaniała i jedyna być może w świecie tak olbrzymia Gallerie Vittorio Emmanuele (pasaż z cukierniami, restauracjami, sklepami, klubami, teatrami i t. d.), mimo, że całą tę dzielnicę otacza ze wszystkich stron gęsty, podwójny kordon wojskowy, zabraniający przystępu zwykłym śmiertelnikom i reprezentantom, z wyjątkiem reprezentantów prasy zagranicznej, do których i wasz uniżony sługa należy, ruch pomimo zamknięcia sklepów i restauracyj panuje niezwykły, ruch wojskowy, jak na wojnie, bo tu rozłożonych jest 5000 żołnierzy różnej broni i artylerja. Stąd udają się oni do różnych punktów miasta na zmianę takiejże liczby rozstawionych w różnych punktach sił, lub na pomoc tam, gdzie świeży wybuch ma miejsce i gdzie znajdujące się siły są niedostatecznemi celem stłumienia rozruchów.

Wszystkie siły wojskowe obozują pod gołem niebem, wszystkie rogatki i ulice obsadzone wojskiem, zewsząd ściągają tu posiłki wojskowe; żołnierze, oficerowie, konie śpią na gołej ziemi, nie jedząc, jak raz na dzień, na wszystkich znać umęczenie; liczba zabitych nie jest dokładnie wiadoma, lecz dojdzie do dwustu pięciu, a ilość rannych dwa razy tyle i wszystko rannych ciężko, bardzo niebezpiecznie. Ze strony wojska jest zabitym kapitan żandarmerji, podobno i kilku żołnierzy różnej broni i dwóch komisarzy, a ranionych do pięćdziesięciu kilku, w tem porucznik jeden bersaglierów nożem w głowę i wszystko mniej lub więcej ciężko, a kontuzjowanych kamieniami to w kolana, to w głowę, liczą na setki, a z tych wielu oficerów. Od czasu rewolucji roku 1848 przeciw Austrjakom i ich jenerałowi Radeckiemu, nie pamiętają tu czegoś podobnego: takiej kanonady i tylu zabitych, których liczba, gdy stan obecny potrwa jeszcze kilka dni, może dojść do liczby ofiar pamiętnej rewolucji roku 1848. Miasto przedstawia smutny widok: wszystko szczelnie pozamykane, wszyscy świętują, lud wciąż we dnie na ulicy rozprawia, dyskutuje, czyha na głos gazety, plakaty władzy wojskowej; wszyscy cudzoziemcy przejezdni, których liczba, według danych hotelowych wynosiła około 3.000 osób, opuścili nagle miasto, nie chcąc się narażać na niebezpieczeństwo, hotele są literalnie puste; zamożniejsi Włosi i przebywający tu stale cudzoziemcy wyjechali za granicę lub na wieś, aby przeczekać rozruchy.

Dzienniki *Secolo* i *Italia del Popolo* skonfiskowano wczoraj i zawieszono ich wydawnictwo aż do dalszego rozporządzenia, a dyrektorzy ich i redaktorzy, adwokat Carlo Romussi, pp. Emilio Girardi, Arnoldo Seneci, Gustavo Chiesi, Ulisse Cermenati, adwokat Bartolo Federici, p. de Natino, deputowany inżynier Luigi de Andreis, złapany na gorącym uczynku, zostali aresztowani, oraz osadzeni w kwesturze centralnej na placu San Fidelo. Szkoły, banki, poczta, telegraf, wszelkie instytucje, jak prywatne tak rządowe, i teatry pozamykane, i różne instytucje oraz pałace, jak rządowe tak prywatne, strzeżone są przez wojsko, aby tłum ich nie zrabował i nie podpalił. Miały tu miejsce pożary domów i barykad, podpalonych przez zgraję.

Kto chce depeszę wysłać, musi mieć pozwolenie od jenerała dowódcy placu, który musi też treść onej potwierdzić. Pocztę eskortują dwa szwadrony kawalerji nieustannie; wyjeżdżać stąd wolno, lecz wjeżdżać do miasta ani koleją, ani ekwipażami nie wolno; koleje i dworce zajęte i obsadzone wojskiem, i na całej linji, co 40—50 metrów, rozstawione są pikiety żołnierzy, aby uniemożliwić wyrywanie szyn, jak to miało miejsce na linji Medjolan-Genua, na przestrzeni 700 metrów. Cudem uniknięto katastrofy; pociągi prowadzone są przez żołnierzy z batalionów kolejowych. Wszystko w całem mieście po godzinie 9 wieczorem winno być szczelnie zamknięte, a po godzinie 11 wieczorem nikt nie ma prawa pokazać się na ulicy. Patrolują wciąż oddziały kawalerji.

Odbywa się tu istna wędrówka do kwestury centralnej, gdzie wszyscy muszą składać broń, niechcąc być narażonymi na prześladowania przez sądy wojenne.

Obchód Mickiewiczowski.

Odezwa.

W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza odzywamy się do was rodacy! Wznieść we Lwowie pomnik Temu, który w porozbiorowej epoce dziejów naszych stał się uosobieniem ideałów narodowych, dążności, cierpień i wierzeń Polski całej, najpierwszym jej wieszczem i przewodnikiem duchowym; Temu, który śmiało — on jeden — mógł o sobie powiedzieć: „Ja i ojczyzna, to jedno!“, wznieść pomnik Adamowi Mickiewiczowi w stolicy kraju, to obowiązek narodowy! W imię obowiązku tego wzywamy was rodacy, do składek powszechnych. Ubodzy jesteśmy, lecz niech każdy da grosz swój, a stanie pomnik godny nieśmiertelnego twórcy „Pana Tadeusza“, tej epopei, która po wiek wieków świadczyć będzie o życiu narodu polskiego.

Pomnik ma być godny wieszcza, ma być dziełem sztuki. Będzie to kolumna, która wspaniałymi architektonicznymi wymiarami i artystycznem wykonaniem przemawiać winna do uczuć ogółu i pośród warstw najszerszych budzić poczucie mickiewiczowskiej idei, wznoszącej się ponad poziomy, a streszczającej się w słowach: Bóg i ojczyzna! Wieszczowi, który za miljony kochał i cierpiał katusze, który sztandar czci narodowej niósł zawsze wysoko, należy się najwyższa cześć. Z obcej ziemi przeniesione prochy Jego spoczęły już w grobach królewskich, na Wawelu, obok monarchów naszych i największych bohaterów. Teraz czas na stolicę kraju.

Lwów był od wieków siedzibą polskiej pracy i kultury, świadkiem bohaterstwa naszych rycerzy, strażnicą myśli polskiej na kresach. Tutaj więc niech stanie kolumna ku czci natchnionego tej myśli szermierza, który w najcięższych czasach upadku ducha ani na chwilę nie przestał o nią walczyć; walczy potężnem swem słowem i teraz budząc narodowe sumienie, ucząc młode umysły i serca, iż należy „zestrzelić myśli w jedno ognisko“, a sięga wpływem swym zbawiennym coraz szerzej i dalej, aż pod wieśniacze strzechy!

Rodacy! Pomnijmy, że tylko wielki naród o wysokiej kulturze i wspaniałych tradycjach dziejowych mógł wydać takiego genjusza, jakim był Mickiewicz; małą byłaby potomność, gdyby godnie uczcić go nie umiało. Więc niech każdy da grosz swój, a niebawem wzniesie się ku niebu wspaniała kolumna Adama, aby najdalszym pokoleniom przekazać cześć i miłość dla narodowego wieszcza. To narodowy obowiązek. Spełnijmy go wszyscy!

Lwów w maju 1898.

Dr. A. Małecki, dr. Roman Pilat, Adam Krechowiecki, St. Ciuchciński, Isaak Mikołaj Issakowicz, arcybiskup orm. kat. obrz., *dr. Godzimir Małachowski*, prezydent kr. stol. miasta Lwowa, *dr. Ludwik Ćwikliński, Karol Szayer, Adam ks. Sapieha, dr. Zdzisław Marchwicki, dr. Bron. Radziszewski, Michał Michalski.*

Składki przyjmuje skarbnik komitetu p. Jan Kazimierz Zieliński, Lwów, Galicyjski bank kredytowy, — oraz redakcje wszystkich dzienników.

---

(59)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Musiał się zgodzić. Nie było innego wyjścia.

— Ja wiem, że u nas na nauczycielskim chlebie nikt pieniędzy nie zbiera — prawda?

— O, tak!

— Przeprowadzka jest rzeczą kosztowną, bo nietylko trzeba się przewieść, ale na nowem mieszkaniu urządzić się. Prawda?

— Tak.

— Pan nie jesteś sam. Masz pan żonę, dzieci...

— Tak.

Pułkownik wyszedł nagle do drugiego pokoju.

— Co też on myśli zrobić? — przesunęło się mu przez głowę.

Jefim Karłowicz wrócił z uroczystą miną i w ręku trzymał zwitek papieru. Położył przed Bajbuzą.

— Niech pan to weźmie... od przyjaciela.

Bajbuza rzucił okiem — pieniądze. Krew w nim zagrała.

— Cóż on jałmużnę mi daje czy co!

Pułkownik dostrzegł pomięszanie nauczyciela.

— Niech mię pan tylko wysłucha spokojnie. Pan pracujesz nad dziełem, które nietylko mnie, ale cały świat słowiański żywo obchodzi... Ja u pana zamawiam to dzieło i daję panu zaliczkę w tej myśli, że się ona panu przyda... Przecież to nie jest z mojej strony ani obrazą pana, ani pożyczką żadną.

Bajbuza złagodniał.

— Panie pułkowniku! Jakże ja mogę brać zaliczkę na dzieło, którego może nie wykończę...

— To mnie mało obchodzi. Ja jestem teraz w roli księgarza-wydawcy, który na rozpoczęte dzieło daje zaliczkę, chociaż nie jest pewny, czy autor, wyszedłszy od niego, na progu swego domu życie nie skończy.

Nie było żadnego wyjścia. Pułkownik nalegał, odporność Bajbuzy topniała z każdą chwilą wobec potrzeby, — nareszcie przyjął i nie patrząc co, do kieszeni schował.

Pożegnał się wreszcie i wyszedł.

W domu przeliczył paczkę otrzymaną — było w niej 500 rubli.

Uśmiechnął się mimowoli.

— Nigdy jeszcze tyle pieniędzy w ręku nie miałem! No, no! Jakże tu zgadnąć, z której strony szczęście do człowieka przyjdzie!

Pod wpływem marzeń o przyszłości do domu wrócił.

Z powodu jego wyjazdu w Bolestraszycach panował niepokój. Wezwanie, a do tego przez żandarmerję, nie sprawia nigdy dobrego wrażenia. Wach, Szymon i ks. wikary poczęli go po kolei wypytywać o sprawę „opornych unitów“ myśląc, że może coś ciekawego dowiedzą się, a tymczasem Bajbuza nic o tem nie wiedział. Wszystko stało po dawnemu — w zawieszeniu. Nikogo więcej nie brano na indagacje, nikogo nie wysłano do głębi Rosji, jak to się często zdarzało, na nikogo nie nałożono żadnej kary. Taka cisza straszyła najwięcej. Przypominała ona zaczajenie się lisa lub wilka na bezbronną zwierzynę. Gdyby można było wiedzieć z jakiej strony niebezpieczeństwo, niejeden może zdołałby go uniknąć!

Bajbuza wyczekał, aż się ludzie uspokoją trochę i dopiero potem puścił pogłoskę o przeniesieniu się do Warszawy. O tem, że miejsce stałe już ma na razie nie mówił, ażeby nie wywołać niepotrzebnych komentarzy. Z żoną tylko o przeniesieniu się mówił. Nie znalazł w niej żadnego oporu — nadspodziewanie. Kachnie myśl ta podobała się nawet, bo brała ją bardzo powierzchownie. Bajbuza, gdy spostrzegł przychylność do tego projektu żony, wystąpił dopiero śmielej i o zabiegach poczynionych opowiedział. Tylko o Konczakowskim i o długich z nim rozmowach ani słowa. Jak gdyby się lękał.

Wiadomość o przeniesieniu się do Warszawy szerzyła się po wsi, a ludzie oswajali się z nią powoli.

Wach namawiał do pozostania i przedstawiał tę rzecz po prostu, chłopskim rozumem ją biorąc.

— Po co wam cudze kąty wycierać? — mówił. Macie chleba dosyć, Bogu dzięki, a jeżeli mało — ustąpię wam moje miejsce... Napracowałem się dosyć... teraz pracujcie wy — młodzi.

Nie trafiało to do przekonania ani Kachny ani Bajbuzy. Kachnie uśmiechało się wesołe miasto, a Bajbuzie lepsza przyszłość. Zresztą, czuł się zrażonym, zniechęconym do pracy w Bolestraszycach. Ciągłe szarpanie go z boku, półsłówka, podejrzenia drażniły go. Miał tego dosyć. Rad był, że się wyrywa do innego życia, tem bardziej, gdy to życie na wstępie zapowiadało mu się tak świetnie, jak nigdy marzyć nawet nie mógł.

Roiła mu się karjera publicystyczna i naukowa. Uczuł w sobie ogromną chęć powrotu do dawnej pracy i zamiłowań. Zdawałoby się, że umysł jego, wypocząwszy w ciągu kilku lat w zawodzie, nie wymagającym natężenia i wysiłku, teraz ze zdwojoną energją o pracy myślał. Począł powoli rozglądać się w dawnych materjałach i notatkach, gromadzonych w celu wyświetlenia polsko-rosyjskich stosunków. Teraz z pogodniejszym umysłem do tego się zabierał: w Warszawie miał zajęcie, które na niego czekało, w kieszeni miał pieniądze na przenosiny i na skromne urządzenie — dalej wzrokiem i myślą nie sięgał

Utonął całkowicie w pracy. Myślał nad planem, rozczytywał się w tem co miał pod ręką i jak to się zwykle zdarza, plan, poprzednio zakreślony zwężać począł. Młodość jest zuchwalszą i odważniejszą od wieku dojrzałego, ona rysuje plany nie bardzo licząc się z tem czy są wykonalne i w jakich warunkach. Śmiałość zarysów zwęża się i zmniejsza w miarę dokładniejszego poznania tego materjału, z którego budować wypada.

To samo działo się z Bajbuzą.

Co to znaczy przedstawić historję polsko-rosyjskich stosunków? — myślał sobie. — To znaczy sięgnąć w XV. wiek, dalej nawet, głębiej, bo do Rurykowiczów i przedstawić długowiekowe zatargi aż do ostatniej walki. Zbyt wielkich zadań i zbyt wielkiego wymaga materjału. A może jeszcze i nie czas na podjęcie takiej pracy. Mimowoli zatrzymał się na dobie najnowszej, kiedy rząd rosyjski wywiesił sztandar powstrzymania normalnego i wszechstronnego rozwoju polskiego społeczeństwa i pod tym sztandarem rozpoczął walkę na każdem polu pracy narodowej. Na tym terenie był swobodniejszym. To co robił rząd znał dobrze — znał wyjątkowe prawa, ukazy, tajemne rozporządzenia, całą akcję administracyjno-policyjną na wielkim obszarze niegdyś Rzptej. Wierna obrona społeczeństwa wobec jawnych dążności rządu, wybuchy niecierpliwości, tajemne paraliżowanie planów rządowych, walka rządu z opornymi i ludzi, którzy stanęli na czele tej walki, prowadzonej słowem, a niekiedy i czynem, znał również bardzo dokładnie, bo sam w tym ruchu brał udział niepośledni. Walka stronnictw z odcieniem politycznym i społecznym niemniej od przewódców była mu znaną. Nic też dziwnego, że na najnowszej chwili dziejowej uwagę swoją zatrzymał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ników we Lwowie i na prowincji. — Nazwiska ofiarodawców będą natychmiast ogłaszane.

* * *

Z Koła literacko-artystycznego. Wieczór mickiewiczowski odbędzie się w „Kole“ w piątek d. 20. bm. o godz. 8. wieczorem. W program obchodu prócz odczytu p. Jana Kasprowicza wejdą produkcje choralne, oraz deklamacja p. Władysława Woleńskiego. Słowo wstępne wypowie dr. August Balasits. Wstęp wolny dla członków „Koła“ wraz z rodzinami, oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Wydział towarzystwa na posiedzeniu odbytem w d. 11. bm. upoważnił p. Jana Stykę do przemówienia imieniem „Koła“ podczas uroczystości założenia kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewiczowski na placu Marjackim.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 14. maja.

Teatr hr. Skarbka: „Znawca kobiet“, „Mistrz Paryża“ i „Po teatrze.“ Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (14.): Bonifacego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 29, zachód o godzinie 7. minut 25.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Ryszarda Ruszkowskiego odbędzie się dziś o godz. 10. rano w kościele katedralnym.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Prybyń ad Tuczne, w powiecie przemyślańskim, na wewnętrzne urządzenie kaplicy, zapomogi w kwocie 100 zł. — Cesarzewiczowa-wdowa arcyksiężna Stefanja przyczyniła się do kosztów budowy cerkwi gr. kat. w Hłudnie, w pow. brzozowskim kwotą 50 zł.

Wdzięczność. Operetka lwowska skończyła już swoje występy w Krakowie. Powodzenie miała bardzo wielkie, personal nasz umiał zdobyć sobie sympatję tamtejszej publiczności i zasilić wcale nieźle kasę p. dyrektora Hellera. P. dyrektor Heller odwdzięczył się też za to, jak prawdziwy dżentelmen. We czwartek popołudniu wysłał personal do Warszawy trzecią klasą pociągu, którym się transportuje woły. Podróż tym rozkosznym „ekspresem“ trwa 21 godzin.

Drożyzna we Lwowie. Poniżej podajemy ceny artykułów spożywczych we Lwowie. Podane cyfry obejmują ceny żywności w pierwszym tygodniu maja, obok każdej zaś cyfry podajemy w nawiasie dla porównania cenę dotyczącego artykułu w pierwszym tygodniu kwietnia, kiedy jeszcze nie było mowy o drożyźnie.

Otóż ceny pieczywa wynoszą: bułki zwykłe kosztują teraz za 1 kilogram 26 cent. (22. ct.), kajzerki 40 cent. (36 ct.), rogalki na maśle 67 ct. (58 ct.), chleb pszenny 24 cent. (16 ct.), żytni $16\frac{1}{2}$ cent. (15 ct.), pszenny razowy 16 ct. ($14\frac{1}{2}$ ct.), żytni razowy $15\frac{1}{2}$ ct. ($12\frac{1}{2}$ ct.), bułki czerstwe 33 ct. ($23\frac{1}{2}$ ct.), chleb żytni ciemny 12 ct. (11 ct.)

Widzimy więc, że pieczywo znacznie podrożało. Tak samo ma się rzecz z mąką. Jeden kilogram mąki najlepszej, (to jest nr. 0), kosztuje 24 cent. ($21\frac{1}{2}$ ct.), mąki gorszej kosztuje nr. 1 do $23\frac{1}{2}$ ct. (21 ct.), nr. 5—$21\frac{1}{2}$ ct. (19 ct.), nr. 6—21 ct. ($18\frac{1}{2}$ ct.), nr. 7—18 ct. ($15\frac{1}{2}$ ct.) Krupy perłowe 20 ct. (19 ct.), krupy zwykłe czyli pęczak 14 ct. (14 ct.), jęczmienne 16 ct. ($15\frac{1}{2}$ ct.), hreczane 20 ct. ($16\frac{1}{2}$ ct.), jaglane 14 ct. (13 ct.)

Mięsa wołowego 1 kilogram kosztuje obecnie 60·3 centów i cena ta w porównaniu z kwietniową nie pokazuje znacznego podrożenia. Podobnie ma się rzecz z cielęciną, której 1 kilogram kosztuje obecnie 58 centów, w pierwszym zaś tygodniu kwietnia kosztował z powodu świąt 70 ct., następnie cena spadła na 60 centów, z końcem kwietnia zaś wynosiła 56 centów, tak, że obecne podrożenie o 2 centy może być uważane za chwilowe. Za to cena wieprzowiny i tłuszczów wieprzowych znacznie się zwiększyła: 1 kilogram wieprzowiny kosztuje 72 cent. (60 cet.), smalec wieprzowy biały 80 ct. (75 ct.), ciemny 64 cent. (52 ct.), sadło 80 cent. (75 ct.), słonina świeża 76 ct. (72 ct.)

Ceny produktów mleczarskich przedstawiają się tak: mleko słodkie zbierane za 1 litr 7 cent. (8 ct.), niezbierane 9 cent. (10 ct.), śmietanka słodka litr 32 cent. (30 ct.), ser osełkowy 1 kilogram 38 ct. (42 ct.), bryndza 70 ct.

Ceny jarzyny: 1 kilogram ziemniaków 5 cent. ($4\frac{1}{2}$ ct.), soczewica 16 ct. (18 ct.), groch niełuszczony 13 cent. (11 ct.), fasola czerwona 11 ct., biała 13 ct., cebula 7 ct.

Największa drożyzna panuje tedy w cenach pieczywa i mąki, a i co do mięsa ceny powyżej podane nie mogą być miarodajne, bo mamy wypadki, w których przed dwoma dniami za funt mięsa wołowego płacono 36 ct.

Kwestja chleba. Wykonywując powziętą onegdaj uchwałę rady p. prezydent zarządził natychmiast rozpoczęcie robót miejskich, aby dać możność zarobku ubogiej ludności. Rozpoczęto roboty koło regulacji ul. św. Piotra, na górze Pilichowskiej i przy brukach. Do robót tych zgłosiło się 113 robotników, chociaż było zapowiedziane, że miasto przyjmie 200. Następnie udał się p. prezydent do zastępcy komendanta korpusu jen. Plentznera i wręczył mu prośbę wystosowaną do ministerstwa wojny o dostarczenie gminie codziennie po 4000 bochenków chleba, które będą następnie po cenie kosztów odstępowane. Z taką samą prośbą udał się p. prezydent także do namiestnictwa.

Jen. Plentzner przyrzekł telegraficznie odnieść się do ministerstwa wojny, a p. wiceprezydent namiestnictwa Lidl wysłał natychmiast depeszę do ministerstwa spraw wewnętrznych o poparcie prośby gminy u ministra wojny. Nadto p. prezydent wysłał depeszę do p. Jaworskiego i ministra dla Galicji p. Jędrzejowicza o poparcie prośby gminy.

Charakterystycznym jest fakt — pisze jeden z dzienników popołudniowych — że kiedy onegdaj na zlecenie prezydenta 30 nowych miano zatrudnić robotników, zgłosiło się tylko kilku, a w tej liczbie jeden z przewódców Michał Płycyta, który jako delegat robotników konferował z prezydentem. Ale prowodyr ten po godzinie pracy sprzykrzył ją sobie, rzucił czagan i uciekł, a za jego przykładem poszli niebawem także niektórzy inni. Także wczoraj pięciu uciekło od pracy zaraz po jej zaczęciu. Jeżeli do tych faktów dodamy okrzyki, jakie z galerji na wczorajszej sesji rady miejskiej i pod ratuszem odbywały się w odpowiedzi na wygłoszone przez prezydenta miasta uchwały, jak np. „nie chcemy komiśniaka, nie chcemy roboty, chcemy pensji“ itd.; — to musimy przyznać, że obok niezaprzeczonej biedy podszepty i agitacja grają tu także wielką rolę.“

Ze sfer wojskowych. *Neue fr. Presse* donosi: Posterunek komendanta korpusu lwowskiego w miejsce śp. hr. Schulenburga objąć miał fmp. Cronenbold, komendant 15 dywizji piechoty w Miskolczu. Z powodu jednak złego stanu zdrowia postanowił on przejść w stan spoczynku i wniósł już prośbę o spensjonowanie go. Obecnie więc komendantem korpusu lwowskiego będzie mianowany prawdopodobnie komendant 3 dywizji piechoty w Lincu fmp. Ferdynand Friedler.

Inne pisma wiedeńskie jako kandydatów na komendanta korpusu lwowskiego wymieniają generała Fiedlera, komendantów korpusu: w Krakowie jen. Alboriego, w Zagrzebiu Bechtolsheima, z Josephstadtu Mertę, oraz fmp. Schwitzera z Temeszwaru i dodają, że ci dwaj ostatni mają największe szans.

Zupa rumfordzka. W ubiegłym sezonie zimowym od 15. grudnia do 15 marca rozdano ubogim we Lwowie 39.608 porcji zupy i chleba za 2045 zł. z czego 18.200 porcji kosztem miasta, a 21.408 porcji kosztem towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Niedobór wynosi 217 zł. Socjaliści deklamują na każdym kroku z pogardą, że działalność filantropijna — to jest „plasterk“, i że oni jedni posiadają tajemnicę łagodzenia nędzy. Wartoby się zapytać tych głodnych, którzy zimą nie mają co ciepłego do ust włożyć, co wolą: czy popisy oratorskie Kozakiewicza, czy 39.608 porcyj gorącej zupy?

Konfiskatę chleba przedsięwziął wczoraj magistrat na wielką skalę na targach i placach lwowskich. Okazało się bowiem, iż chleb u przekupniów fałszowany bywa otrębami, dalej mielonymi kasztanami dzikimi, a nawet gipsem.

Kurs pożarnictwa dla wojska rozpoczyna się we Lwowie dnia 15. maja br. Żołnierze ćwiczyć się będą razem z pompierami miejskiej straży pożarnej po 2 godziny dziennie. Kurs taki ma doniosłe znaczenie dla pożarnictwa krajowego. Każdy z ćwiczących żołnierzy może być później w swojej gminie zamieszkania organizatorem lub instruktorem straży pożarnej. Komendy straży pożarnych w takich miejscowościach, gdzie istnieje wojsko, powinny zająć się także organizacją takich kursów.

Wystawa jubileuszowa. Z Wiednia piszą nam 12. b. m.: „Wystawa jubileuszowa przedstawia nadzwyczaj ciekawy i pouczający obraz. Istotnie przyznać należy, że zaaranżowana została z planem i zrozumieniem rzeczy. Zanim rozpocznę obszerniej o niej pisać, chcę jako kochający swój gród Lwowianin zaznaczyć, że stolica nasza zaprezentowała się wyśmienicie. Wystawa miasta Lwowa jest jedną z najbardziej udatnych i największych, podczas gdy Kraków reprezentowany jest bardzo słabo. Wystawa miasta Lwowa jest dobitnym dowodem, co znaczy dobre rozmieszczenie. Zaraz na pierwszy rzut oka uderzają dwa plany miasta, z których pierwszy z przed lat pięćdziesięciu. Rzut oka na te dwa plany świadczy o kolosalnym rozwoju miasta i korzystnie dla całej wystawy osposabia. (Urządzeniem wystawy lwowskiej zajmował się na miejscu delegat magistratu inżynier Brunek. *Przyp. red.*) Najbogaciej przedstawia się dział budownictwa, ale i inne działy są dobrze i trafnie reprezentowane. Spotykam się tu ciągle ze zdaniem, że nie spodziewano się wprost, ażeby Lwów tak wspaniale wystąpił i dał tak ciekawe rzeczy. Trjest o wiele słabiej reprezentowany. Z innych piękną i pouczającą jest wystawa miasta Hradcu“.

Do tych słów korespondenta dodać musimy, że wystawa byłaby wypadła jeszcze lepiej, gdyby starczyło miejsca. Tymczasem było go tak skąpo, że część planów miejskiego urzędu budowniczego musiała pozostać, bo nie było możności ich zmieścić.

Napad na szkolnictwo. W numerze 227 *Słowa polskiego* z dnia 28 września 1897 pojawił się artykuł pt. „I to oświata“, napisany przez „Ziemianina“, atakujący cały obecny system naszego szkolnictwa ludowego. Artykuł ten spotkał się z ciętą odprawą, umieszczoną w *Szkole* z r. 1897 nr. 47. Za obronę tę uchwaliło walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbyte dnia 25 marca wyrazić p. Juljanowi Nowakowskiemu, inspektorowi szkół uznanie i podziękowanie.

Z uniwersytetu. Pp. Stefan Grzybowski i Alfred Merz, rodem z Krakowa, oraz Napoleon Kostanecki z Achremowicz na Litwie, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z Krakowa donoszą: Wydział wielki kasy oszczędności miasta Krakowa odbył we czwartek wieczorem posiedzenie doroczne, pod przewodnictwem prezydenta miasta Friedleina. Dyrektor Sięk wykazał dalszy rozwój kasy. Wkładki z końcem roku 1897 wynosiły 13,195.836 zł. Procentu wypłacono i skapitalizowano 508.614 zł. Czysty zysk wynosi 43.854, nie licząc zysków z funduszu rezerwowego, do osobnych funduszów dopisanego. Fundusz rezerwowy wynosi 1,773,970 zł. W tem mieszczą się dwa specjalne fundusze: a) na budowę muzeum przemysłowego im. cesarza Franciszka Józefa 121.483 zł. 65 ct., b) na fundusz jubileuszu cesarskiego na budowę szpitala wojskowego i koszar celem ewakuacji wojska z Wawelu i przekształcenia go na rezydencję cesarską 313.040 zł. Wydział przyjął z uznaniem sprawozdanie do wiadomości, udzielił dyrekcji absolutorjum i wyznaczył z czystego zysku dalszy datek w kwocie 8000 zł. do funduszu 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I. oraz dalszy datek w kwocie 8000 zł. na restaurację kościoła św. Krzyża. Dalej rozdzielił kwotę 6100 zł. na datki dla dobroczynnych instytucyj, a kwotę 4000 zł. przeznaczył do funduszu emerytalnego urzędników i sług kasy. Wydział mianował syndykiem kasy adwokata dra Walentego Staniszewskiego; magazynierem p. Jana Chęcińskiego.

Pożar. W Pance, w pow. storożynieckim wybuchł pożar i zniszczył folwark i zapasy zboża p. Janona. W ogniu zginęło 17 cieląt.

Tramwaj elektryczny w Czerniowcach jeszcze nie kursuje. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi w tej sprawie: „Komisja, delegowana przez rząd krajowy stwierdziła, że przy każdym z wozów hamulce były mniej lub więcej zepsute, a wszystkie części składowe utrzymane w stanie zupełnego zaniedbania. Stwierdzenie tego faktu wywołało ogromną burzę na posiedzeniu rady miejskiej, gdzie zwłaszcza radni pp.: Stroner, Picker, Salter i Wolf domagali się radykalnej zmiany stosunków w zarządzie zakładów elektrycznych. Ogólnem jest życzenie, iżby gmina starała się rozwiązać kontrakt z firmą Schuckert i Sp. i ażeby wycofała akcję 200.000 zł. subskrybowaną, jako udział w mającem się założyć akcyjnem towarzystwie dla zakładów elektrycznych.

Onegdaj przybyła do Czerniowiec komisja, delegowana przez ministerstwo, celem gruntownej rewizji toru i wozów tramwajowych. Przed rokiem, kiedy miano rozpocząć ruch tramwaju, była także komisja ministerjalna i znalazła wszystko w stanie przewybornym. Dopiero katastrofa zeszłotygodniowa przekonała, iż — wszystko jest poniżej krytyki i było już takiem z założenia... Możnaby złośliwą napisać satyrę na temat badań komisyjnych“.

Znowu żydowski handlarz dziewczętami niejaki 61-letni Mordko Tsofer z Wiśnicza został aresztowany w Czerniowcach w chwili, gdy z pięcioma młodemi dziewczętami, pochodzącemi z Kut, chciał się pociągiem przeprawić do Rumunji. Tsofer prócz handlem zbożem zajmował się także wywozem żywego towaru na wschód. Został on sądowi krajowemu w Czerniowcach powierzony, a usprawiedliwia swój czyn tem, że chciał tylko dziewczętom wyrobić dobre miejsca służbowe!

Cygan Rigo, bohater awanturniczej ucieczki księżnej Chimay, stał się przedmiotem oryginalnego napadu. Przed kilku dniami w Peszcie wychodził wieczorem z hotelu, gdy spotkała go jego prawowita opuszczona żona; rosła i silna cyganka rzuciła się na niego i poturbowała go potężnie pięściami i parasolką, poczem wskoczyła do powozu i szybko odjechała. Scena ta wywołała wielkie zbiegowisko.

„Gadziny“ Badeniowskie. Telegram budapeszteński i wiedeński doniósł nam o artykułach *Pester Lloyda* i *Fremdenblattu* skierowanym przeciwko „gadzinom badeniowskim“, które puściły w świat pogłoski o zachwianiu stanowiska hr. Gołuchowskiego, ministra spraw zewnętrznych i cesarskiego domu. Artykuł ten pisany jest w tonie, jaki przywykliśmy spotykać tylko w organach dr. Adlera i Wolfa — ale nie w pismach ministerjalnych. Mniejsza jednak o to. My z naszego stanowiska musimy zaznaczyć jedno. Ponieważ w artykułach tych jest mowa o pismach „polskich i pokrewnych“ musimy stwierdzić, że tak ministerjalny *Pester Lloyd*, jak również ministerjalny *Fremdenblatt* łżą bezczelnie. Fałszem, kłamstwem, perfidją i oczywistem oszczerstwem jest zarzut, jakoby wiadomość o zachwianiu stanowiska hr. Gołuchowskiego wyszła z pism „polskich i im pokrewnych“. Pierwsza wiadomość o tem pojawiła się w pismach niemieckich, z pism zaś polskich podało *Słowo Polskie* pierwsze o tem wiadomość i to z wszelkiemi zastrzeżeniami. Jeżeli zaś *Słowo Polskie* ma się uważać za „gadzinę“, to w każdym razie nie taką, która stawała w obronie hr. Badeniego, ale chyba taką, która go kąsała.

Ministerjalne oficjalne figury w prasie są naturalnie od tego, aby za zapłatą pisały falsze i łgarstwa. Ale jeżeli łżą — niechże to czynią trochę zręczniej, a nie tak, ażeby im widoczne kłamstwo — jak to mówią — dokumentnie udowodnić było można. *Calumniare audacter...*

Kto rządzi miastem? Jeden z naszych znajomych jechał onegdaj na kolej do popołudniowego pociągu, idącego do Brzuchowic. Wypadkowo był to lekarz, który nie ma wiele czasu do stracenia. Jakież było jego zdumienie, gdy wyjechawszy z pl. św. Jura na ulicę Szeptyckich, widzi policjanta nr. 31, który oświadcza, że tędy nie wolno jechać, gdyż pan „oficer“ kazał zamknąć drogę. Ponieważ zamknięcie to nie było ani plakatowane, ani ogłoszone w dziennikach, zdziwiony lekarz zapytał, czy to oficer policji wydał to zarządzenie? Nim jednak skończył pytanie, objaśnił go ów nr. 31, że „tu jest jakiś pogrzeb wojskowy i pan oficer zakazał puszczać fiakry. Jeżeli pan chce jechać, to proszę iść do pana oficera.“

Rzecz prosta, że lekarz, jadący z synem, nie myślał o pytaniu o pozwolenie p. oficera, gdyż o ile mu było wiadomem, nie jesteśmy pod rządem wojskowym. Z drugiej strony jako lojalny obywatel nie chciał dłużej rozprawiać z przedstawicielem niższej władzy, „znanej ze swej uprzejmości i inteligencji“.

Objechał tedy do koła, a rezultat był ten, że na dworzec przyjechał po zamknięciu kasy....

Zapytujemy powołane czynniki, czy istotnie oficer armji ma prawo zamykać doraźnie ulicę i tamować komunikację, jeżeli zaś tak, gdzie, kiedy i kto wydał podobne zarządzenie?

Pomniki. Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono postawić pomnik *Mickiewicza* na placu Marjackim u wylotu ulicy Kopernika, pomnik *Kościuszki* naprzeciw gmachu sejmowego na froncie ogrodu miejskiego, zaś co do pomnika Agenora *Gołuchowskiego*, to rozstrzygnie się dopiero później, czy stanie on przed namiestnictwem na wałach gubernatorskich, czy na placu św. Jura, czy na placu Bernardyńskim przed jeneralną komendą.

Towarzystwo ku upiększeniu Lwowa założone, niedawno omal się nie rozwiązało, a gdy je ludzie dobrej woli wydobyli z toni, przystąpiło do gruntowej reformy swego ustroju. Dotychczas akcję w imieniu towarzystwa prowadził wydział, złożony co prawda aż z dwudziestu członków, ogół zaś tych, którzy należeli do towarzystwa musiał stać zdaleka i chyba tylko od czasu do czasu porozumiewał się z wydziałem, podając mu jakieś myśli, albo wskazując niespostrzeżone dotąd potrzeby. Aby tedy jak najszersze koła członków towarzystwa wciągnąć w czynną akcję starań około upiększenia i rozwoju miasta postanowiono na wniosek p. Juljana Lewickiego podzielić wydział na sekcje. Każda sekcja będzie wzywała członków towarzystwa na zebrania i tym sposobem oprócz podziału pracy osiągnie się też i żywe zainteresowanie się ogółu sprawami towarzystwa. Sekcyj tych zaprojektował p. Lewicki sześć, a mianowicie dziennikarską, która będzie miała za zadanie informować prasę o akcji towarzystwa, sekcję utrzymywania czystości i porządku w mieście oraz pielęgnowania hygjeny po domach, której pierwszem zadaniem będzie wprowadzić w życie regulamin dla stróżów kamienicznych, wogóle tych, którzy mają bezpośredni nadzór nad domami, sekcję plantacyjną i inżynierską, której zadaniem będzie popierać otwieranie nowych i regulowanie starych ulic i zakładanie plantacyj, sekcję architektoniczną, dbającą o piękno architektoniczne domów lwowskich, sekcję przemysłową i handlową, której zadaniem będzie wpływać na normalny rozwój tendencji do budowania nowych domów we Lwowie i wreszcie sekcję archeologiczną, mającą dbać o zachowanie wszystkich pamiątek miejskich od zagłady. W ten sposób przeprowadzona reorganizacja towarzystwa powinna mu zapewnić żywot dłuższy i obfitszy, niż dotychczas w owoce.

Sieć tramwaju elektrycznego we Lwowie ma być niebawem rozszerzona. Jest mianowicie zamiar założenia trzech nowych linij: Przez ulicę Słoneczną i Zamarstynowską do nowej rzeźni; przez ulicę Janowską do cmentarza i przez ulicę Kochanowskiego i św. Piotra do ulicy Łyczakowskiej. Plany szczegółowe i kosztorysy tych linij ma do końca b. m. opracować były dyrektor kolei elektrycznej p. Kern, poczem sprawa ta będzie przedmiotem dalszych obrad.

Fałszerstwa weksli na kwotę około 16.000 zł. dopuścił się niejaki Markus Korman, faktor z Bóbrki i puścił falsyfikaty te w obieg na lwowskiej „czarnej giełdzie.“ Oszustwo Kormana wyszło na jaw przed kilku dniami z powodu śmierci niejakiego L. Rosenthala, który na fałszywe weksle wypożyczył Kormanowi około 10.000 zł. i weksle te zeskontował w bankach tutejszych. Gdy Rosenthal umarł, zażądały banki od rodziny Rosenthala wykupienia weksli i wtedy dopiero pokazało się, że wszystkie podpisy na wekslach Kormana są sfałszowane. Za Kormanem, który uciekł niewiadomo dokąd, rozpisano listy gończe.

* **Zebranie** miesięczne tow. historycznego odbędzie się w sobotę 14. bm. o godz. 6. wieczorem na uniwersytecie.

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się w piątek 13. bm. o godz. 7. wiecz. nadzwyczajne zebranie członków, na którem poruszoną będzie sprawa obecnej drożyzny, jej skutków i środków zaradczych.

* **Podziękowanie.** W ciężkim smutku pogrążona rodzina po śp. Janie Jabłońskim, kontrolerze pocztowym, składa serdeczne podziękowanie przełożonym i kolegom śp. zmarłego za wyrazy szczerego współczucia, jakie od nich z powodu swej ciężkiej straty otrzymało. Nie mogąc w inny sposób podziękować przesyłam na tej drodze serdeczne: „Bóg zapłać.“ *Joanna Jabłońska.*

* **Z Czytelni katolickiej.** We wtorek, 17 maja o godz. 7 wieczorem pogadanka prof. Błockiego na temat: „Teorja ewolucyjna chrystjanizmu“.

* **Biuro kontroli dochodów** dyrekcji kolei państwowych we Lwowie przeniesione zostało z d. 10. bm. z głównego dworca do nowego budynku administracyjnego przy ul. Krasickich l. 5.

* **Festyn** na stawach Panieńskich odbędzie się w środę d. 1. czerwca br.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na dokończenie kościołka w Borszczowicach ofiarowali w roku 1898: WW. Bauer i Epler z wapienników Cuniowskich 50 cetnarów wapna, WW. Damaszewicz 1.200 sztuk cegieł, W. Zandler 2.000, W. Szirner 1.000 sztuk. Za chybione strzały 6 złr. W. W. Słojowski 6 złr., Biliński 4 złr., T. Witkowski 2 złr., N. N. z Chorostkowa 1 złr. Z puszki W. Jankowskiej 5 złr. 14 ct. Z puszki z Borszczowic 2 złr. 73 ct. Z puszki W. Wiczyńskiej 1 złr. 35 ct. Z Mondzelówki: sprzedany zegar i obraz, 84 złr. 60 ct. Wygrane w frygę 1 złr. 1 cnt.

Wszystkim Dobrodziejom tego kościółka „Bóg zapłać“. Za komitet budowy: Koepplowa.

Dla biednego Łazarza (byłego organisty niemocą złożonego) nadesłali: p. Salomea Jędrzejowicz 1 złr., p. Sierakowska z Wybranówki 1 złr.

Zmarli:

We Lwowie, Kazimiera z Rudowskich Deskurowa, małżonka dra Jana Deskura, w 24 r. życia.

We Lwowie, Jan Jabłoński, kontrolor pocztowy, lat 59.

Ludwik Skarbek, obywatel i były radny m. Lwowa, lat 72.

W swym majątku, w Burowej, Ludwik hr. Plater, obywatel ziemski.

W Stanisławowie, starszy inżynier kolei państwowej, Emil Reger.

W Krakowie, Emilja z Janina Piaseckich Śmietańska, wdowa po radcy sądu wyższego, w 81 r. życia.

Kwestja chleba.

Lwów 13. maja.

Dzień wczorajszy przyniósł, zdaje się, pożądany przełom w rozruchach głodowych, które w ostatnich dniach wzbudziły w mieście naszem tak poważne i tak uzasadnione obawy. Od razu zaznaczamy, że jestto jedynie i wyłącznie zasługą reprezentacji miasta i prezydenta dra Małachowskiego, który zrozumiał doniosłość chwili i spełnił swój obowiązek jak wzorowy i rozumny gospodarz. Zrobiono wszystko, co doraźnie można było uczynić, aby pozbawionym chleba nędzarzom przyjść z pomocą i uchronić ich rodziny od widma głodu, które przestąpiło już progi ich mieszkań. Nie ulega wątpliwości, że znajdą się i teraz ciemne duchy, które postarają się przedstawić najlepsze intencje rady miejskiej w świetle ujemnem — już wczoraj nawet grasowały one wśród tłumu, dolewając oliwy do ognia rozbudzonych namiętności, lecz to są rzeczy nieuniknione. Kruki agitacyjne muszą rozdrażniać i podniecać, bo tego domaga się ich cały chorobliwy ustrój psychiczny. Reprezentacja miasta i jej naczelnik spełnili swoją powinność obywatelską.

Ranek wczorajszy przeszedł spokojnie. W rynku skupiły się gromadki robotników, które następnie wysłały deputację do prezydenta z prośbą o zajęcie się ich losem — i na tem skończyło się. Wieczorem miało się odbyć posiedzenie rady miejskiej w sprawie drożyzny chleba. Już o g. 6. tłum począł się zbierać przed główną bramą ratuszową. Z razu było około 500 głów, potem w miarę, jak zapadała noc, napływały coraz to nowe i nowe fale i w końcu czterotysięczna falanga znalazła się przed ratuszem, oczekując zbawienia z okien I. piętra. O g. $\frac{1}{2}7$ rozpoczęło się posiedzenie poufne w sprawie ulg dla głodnej ludności i przeciągnęło się do g. 9. Obrady były bardzo ożywione — a z przemówień było widać, że nie strach „burżoazji“ przed rewolucją uliczną, ale szczere, serdeczne współczucie obywateli zamożnych dla obywateli ubogich jest sprężyną działania.

Tymczasem tłum zabrany na dworze przed ratuszem niecierpliwił się, że nie wpuszczają go na galerje ratuszowe. Napór zebranych, którzy z kobietami rozłożyli się obozem przed frontem ratusza, był tak wielki, iż musiano zatarasować wszystkie bramy gmachu. Tu i owdzie w gromadkach zabierali głos czynniejsi agitatorzy, aby nie tracić czasu i sposobności. Niektórzy wyrażali obawę, że „panowie naradzą się i uciekną“ — a obawa ta, aby panowie nie uciekli, była tak silną, że garstka robotników wdarła się — nie wiemy jakim sposobem — na kurytarze ratuszowe i szła z hałasem wprost do sali obrad.

U drzwi jednak powstrzymali ją służący magistraccy, tłómacząc, że obrady są tajne, więc galarje nie mogą być otwarte i że nawet dziennikarze są wyłączeni. Wśród atakujących odznaczył się rezonem „obywatel“ Przyjemski, rębacz, który od jakiegoś czasu gra we Lwowie w swojej sferze rolę „polityczną“. Wczoraj mieliśmy sposobność przypatrzyć się i przysłuchać dokładnie temu „obywatelowi“ i... pożal się Boże, co to za ciemna, obałamucona egzystencja. Taki zupełny nieokrzesany prostak, poprostu pół-człowiek, który nie odczuwa nic więcej, jak głód, pragnienie i same najniższe popędy, został wytresowany w domu robotniczym i puszczony ze socjalistycznej smyczy pomiędzy równie, jak on, ciemne mózgi z płonącą żagwią w rękach.

Socjaliści chwalą się co krok, że idee swoje szerzą, jak każda inna partja, na drodze pokojowej propagandy. To fałsz. Trzeba się przejrzeć takiej pochodni ludzkiej, jak ten „obywatel“ od siekiery, którego najgorętszem życzeniem jest módz sobie „pohulać“, ażeby zrozumieć, że jestto płód roboty rewolucyjnej w najbrutalniejszem znaczeniu, że jestto chodzący na razie w obroży partyjnej pojedynczy ton, który zharmonizowany z innymi da wściekłą melodję zniszczenia i ruin.

Nie — bądź co bądź lepszy już, jako typ, Daszyński albo każdy inny ze sztabu, niż taki nieokrzesany dziki prostak, któremu nawet ambicja tamtych jest obcą i który zadanie swoje, jako „reformatora“ pojmuje jedynie przy pomocy noża i siekiery. Taką minę miał wczoraj ów „obywatel“ Przyjemski i jesteśmy pewni, że gdyby w tej chwili wybuchła wielka rewolucja w mieście, nędzarz ten, potrzebujący do zupełnego szczęścia porcji mięsa i litra wódki, puściłby z dymem wszystko, co jest niedostępne jego grubej naturze. Byłby to tryumf kultury!...

O godz. 9. wieczorem skończyło się posiedzenie poufne rady w sprawie ulg dla głodnych i otwarto galerje, które w minucie zapełniły się szczelnie. Tysiące ludzi pozostały jednak na dworze dla braku miejsca w ratuszu. Prezydent zagaił posiedzenie jawne i oświadczył, że rada powzięła poufnie szereg uchwał, zdążających do zaradzenia biedzie panującej obecnie wśród ubogiej ludności. Uchwały te brzmią:

1. Udać się do wojskowości, ażeby 4000 mniejszych bochenków chleba przez czas przednowku odstępowała gminie po cenach własnych kosztów i zarządzić sprzedaż tego chleba po tej samej cenie zgłaszającej się uboższej ludności.

2. Poleca się magistratowi, ażeby zarządził jak najrychlej rozpoczęcie robót publicznych, przewidzianych na rok 1898, a prezydenta upoważnia się do zarządzenia ewentualnie i dalszych robót na rok 1898 nieprzewidzianych i na ten cel przyznaje się odpowiedni kredyt nadzwyczajny.

3. Utworzonem będzie w magistracie bezzwłocznie biuro pracy przy udziale zaproszonych przez prezydenta radnych. Biuro to zniesie się z wszelkiemi w kraju przedsiębiorstwami robót publicznych i postara się o zatrudnienie przy tych robotach robotników pozostających we Lwowie bez zarobku.

4. Rada wyasygnuje z kasy miejskiej 3000 zł. i przeznaczy je na nadzwyczajne wsparcia dla ubogich.

5. Przy robotach publicznych zatrudnieni będą w pierwszym rzędzie robotnicy tutaj stale mieszkający.

6. Utworzone będzie natychmiast biuro konskrypcyjne przy miejskiem biurze pracy, w celu klasyfikowania robotników pod względem przynależności i rodzaju pracy.

7. Udać się do wydziału krajowego i do rządu o przyspieszenie robót publicznych a szczególnie regulacji Pełtwi.

Odczytawszy te uchwały, prezydent oświadczył, że już od dziś 200 ludzi znajdzie zajęcie. W sali zabrzmiały rzęsiste oklaski — z galerji, na której nie miano się nawet jeszcze czasu zastanowić nad wartością tych uchwał, odezwały się „oficjalne“ głosy niezadowolenia i różne aluzje. Jedna z nich, bardzo drastyczna, tyczyła się pokaźnej cyrkumferencji radnego Gołębia. Rada załatwiła jeszcze jeden punkt porządku, poczem dla braku kompletu, o g. 10 prezydent zamknął obrady. Galerja wypróżniła się w jednej chwili, a w parę minut potem wśród tłumu zebranego przed ratuszem zabrzmiały okrzyki: „Hańba!“ i rozległa się melodja „Czerwonego sztandaru“.

Było prostem niepodobieństwem, ażeby ci ludzie tak szybko poinformowali się o treści uchwał rady — oni, wytresowani przez swoich jenerałów, nważali już z góry każdy rezultat za wrogi dla siebie. Świadczy to najlepiej o politycznej dojrzałości tych biedaków, w których na gwałt wmówiono, że ich tylko powinny słuchać parlamenty, bo oni są perłą narodu. Rozdrażnienie było tak silne, że frontową bramę ratusza bombardowano kamieniami. Dopiero gdy p. Mokłowski wdrapał się na lwa ratuszowego i stamtąd swoim dźwięcznym głosem wezwał kilkotysięczny tłum, aby poszedł spokojnie spać i zaczekał na praktyczny skutek uchwał, czarna fala rozpłynęła się po mieście.

O g. 11 panował już zupełny spokój.

Towarzystwo katolickich robotników „Jedność“ w uznaniu koniecznej potrzeby niesienia pomocy głodującym klasom robotniczym, uchwaliło:

1. Towarzystwo katolickich robotników „Jedność“ zawiązuje komitet niesienia doraźnej pomocy głodującym.

2. Towarzystwo „Jedność“ zawezwie inne towarzystwa chrześcjańskie, polskie i ruskie do współudziału w pracach komitetu, z prośbą o wydelegowanie osobnych przedstawicieli do komitetu ratunkowego.

3. Towarzystwo „Jedność“ wzywa wydział towarzystwa, ażeby w łączności z wybrać się mającym komitetem ratunkowym zwołał n...

dnie najbliższe posiedzenie ze współudziałem zaprosić się mających delegatów innych towarzystw.

4. Zgromadzenie niniejsze poleca wybrać się dziś mającemu komitetowi, ażeby w akcji podjętej tak w magistracie jak i w intendanturze wojskowej nie zaprzestawał, ale niezależnie od niesienia pomocy doraźnej sprawę tę popierał w kierunku tym, ażeby magistrat w pierwszej linji postarał się o sprzedaż chleba wojskowego po cenach własnego kosztu.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę wieczorem „Znawca kobiet“, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego, „Mistrz Paryża“, dramat w 1 akcie Alicji Ramsay i „Po teatrze“, komedja w 1 akcie Michała Bałuckiego; jutro w niedzielę popołudniu „Małka Schwarzenkopf“, sztuka; wieczorem „Dwaj urwisze“, sztuka.

Delegacje wspólne.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Budapeszt 13. maja. Posiedzenie komisji budżetowej austrjackiej delegacji rozpoczęło się wczoraj o godzinie kwadrans na 3. popołudniu, a po załatwieniu wstępnych formalności, wśród głębokiej ciszy, zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i przemówił mniej więcej w te słowa:

Sytuacja polityczna, o ile dotyczy najbliższego wschodu, nie doznała od pół roku istotnej zmiany. Spór grecko-turecki uregulowany jest dotychczas niejako teoretycznie tylko, bo zima przerwała roboty demarkacyjne a z ewakuacją Tesalji czekać trzeba było, aż Grecja uzyska fundusze na spłacenie kontrybucji. To ostatnie jest już rzeczą dokonaną, tak, że wykonanie warunków pokoju nastąpić może i zapewne bez dalszej zwłoki nastąpi.

Mniej pocieszająco przedstawia się sprawa kreteńska, w której wycofaliśmy się z materjalnego współdziałania, ograniczając się do udziału w rokowaniach dyplomatycznych, do których zapewne sprawa ta da jeszcze powód w łonie koncertu europejskiego. Powodem naszej decyzji była popierana z kilku stron z naciskiem *(mit Intensität)* kandydatura greckiego księcia na gubernatora wyspy. Zwalczana przez Turcję, mogłaby oddziałać w dzisiejszych stosunkach fatalnie na polityczne położenie na Bałkanie i zdolną byłaby rozbić dzieło pokoju utwierdzone z takim mozołem.

Z ubolewaniem przeto musielismy odrzucić wszelki udział w odpowiedzialności za taką akcję. Chodziło o ograniczenie ognia wybuchłego na Krecie, o zlokalizowanie konfliktu zbliżającego się między Turcją a Grecją, o przeszkodzenie ewentualnej akcji odrębnej innych mocarstwa i o niedopuszczenie, aby pożar rozszerzył się na kraje bałkańskie. Dziś, skoro cel zamierzony osiągnięto, mogliśmy cofać się tem łatwiej, ile że sprawa kreteńska obchodzi nas tylko pośrednio.

Nawiązując do słów orędzia, że stosunki Austro-Węgier ze wszystkimi mocarstwami są jak najlepsze, oświadcza minister: „Odnosi się to zarówno do trójprzymierza, które trwa w swej niewzruszonej mocy i stale stara się odpowiedzieć swojemu zadaniu, jak i do stosunku z innemi zaprzyjaźnionemi mocarstwami, a specjalnie z Rosją, z którą pozostajemy w ścisłym kontakcie co do utrzymania w mocy owych wspólnie ustalonych zasad państwowych, które kierują naszą polityką wschodnią. Nie zdołały zmienić tego stanu rzeczy różne do pewnego stopnia zapatrywania nasze i gabinetu petersburskiego na traktowanie problematu kreteńskiego i na pożyteczność zamierzonego rozwiązania kwestji gubernatorskiej, gdyż w ogóle nie może być wykluczone, iż przy największej zgodności w rzeczy głównej, pojawiają się czasem pomiędzy dwoma współpracownikami w poszczególnych konkretnych wypadkach różnice zdań, których wyrównanie stopniowe pozostawić trzeba wzajemnej dobrej woli i życzliwości.

Minister dotyka następnie ogólnego położenia na Bałkanie i stwierdza uspokojenie się wzburzenia w wilajetach macedońskich, podnosząc przytem taktowne zachowanie się Bułgarji i Serbji, jako też roztropne postępowanie sułtana. Jako zwolennicy pokoju i *status quo* na Bałkanie — mówi minister — witamy to z radością. Zarazem jednak oczekujemy, że Porta w dobrze zrozumianym własnym interesie zerwie z dotychczasowym systemem administracyjnym, który zbyt często budził najdziksze namiętności, narażał porządek i spokój i na częstą wystawiał próbę objektywność najżyczliwszych państw sąsiednich.

Mowca przechodzi do wojny hiszpańsko-amerykańskiej, która cały świat cywilizowany napełnia smutkiem i troską.

„Neutralność, którą sobie nałożyliśmy, rzekł minister, zmusza nas do ścisłej wstrzemięźliwości. Nikt z nas jednak nie powstrzyma wyrazów głębokiego ubolewania, że ciężka ta próba nie została oszczędzoną rejentce, obdarzonej najrzadszemi cnotami monarszemi i jej ludowi i zapewne wszyscy podzielamy życzenie, aby jak najrychlej udało się przez sprawiedliwy pokój położyć koniec temu widowisku, tak pożałowania godnemu ze stanowiska humanitarnego i ekonomicznego“.

Mowca przechodzi następnie do ekonomicznej części exposé, odwołuje się do swoich zeszłorocznych wywodów handlowych i socjalno-politycznych, wskazuje na konieczność wyrobienia i utrzymania należnego Austro-Węgrom stanowiska na targach świata i zaznacza, że nie chodziło wówczas o frazesy, tylko o program rzeczywisty. Uwydatnia on się na dwóch polach: flocie i ustroju konsularnym.

Rzut oka na nasze stosunki marynarki wystarcza do przekonania się, że flota nasza jakościowo bardzo cenna, ilościowo zaledwie wystarcza do ochrony naszych brzegów. Porównania z flotami innych krajów nawet nie można przeprowadzać. Zupełnie niewystarczającą jest flota nasza do jakiejkolwiek donioślejszej handlowej i politycznej akcji i w tym kierunku rychła pomoc jest potrzebną, jeżeli nie mamy zrzec się wszelkiej konkurencji na nowych placach zbytu, stopniowo się otwierających. Nie idzie o nabywanie kosztownych kolonij, ale o ochronę handlu zagranicznego za pomocą dzielnej marynarki wojennej, którąby nam zapewniała poważne stanowisko, chociażby w rzędzie mocarstw morskich drugorzędnych.

Dlatego też sekcja marynarki występuje z podwyższeniem kredytu budżetowego, który uwzględniając siły finansowe monarchji jest pierwszym krokiem na drodze do sanacji naszych stosunków marynarskich. W najbliższej przyszłości tempo zapewne przyspieszonem zostanie. Wiele czasu do stracenia już nie mamy, jesteśmy w epoce zwrotu o znaczeniu dla nas historycznem. Kierunek, który obierzemy, będzie decydującym o blasku, potędze i dobrobycie monarchji. Ukształtowanie naszych sił morskich jest więc dla nas kwestją życia.

Minister omawia dalej obszernie reformę organizacji konsularnej.

Wszystkie te usiłowania wydać mogą tylko skutek przez współdziałanie wszystkich innych czynników, i to nietylko organów państwowych obu części monarchji, ale też decydujących kół prywatnych, z których wyjść musi odrodzenie ekonomiczne. Państwo ma tu liczne obowiązki: ma ułożyć warunki rozwoju, które mowca szczegółowo wykazuje. Siła twórcza może jednak wytrysnąć tylko z inicjatywy prywatnej, a o tej zasadzie zbyt często się zapomina. Żąda się wszystkiego od państwa, za wszystko czyni się je odpowiedzialnem, a skoro nie idzie, chowa się w końcu każdy najchętniej po za rodzimy pesymizm, nie chcąc we własnem niedołęstwie widzieć głównej choroby naszych stosunków ekonomicznych. Z tym systemem trzeba jak najprędzej i stanowczo zerwać, jeżeli nie mamy stracić raz na zawsze dalekiego zbytu dla naszych bogactw, ledwie w części wyzyskanych. Miejsca na eksport jest dość.

Mówca zaleca tworzenie faktoryj i kantorów wielkich syndykatów eksportowych, rozwinięcie marynarki handlowej równolegle z wojenną i wydoskonalenie dzielnego stanu komiwojażerów.

Niechże Bóg da, kończy minister, by ta świadomość dotarła stopniowo w najszersze koła ludności, aby silna wola i ochota czynu, moc twórcza i działanie celu świadomo, zapanowały tam, gdzie dotychczas krzewiło się tak bujnie niedołęstwo i bezradność!

Exposé przyjęto hucznymi oklaskami.

Chlumetzky podziękował ministrowi za jego oświadczenie.

Hohenburger oświadcza, iż wywody ministra co do trójprzymierza rozwiały po części obawy, jakie szczególnie w kołach niemieckich powstały na punkcie niebezpieczeństwa udania się państwa na inne tory. Niemniej jednak z powodu różnych wydarzeń należy się tym przedmiotem zająć bliżej.

Mówca wskazuje na kierunek wewnętrznej polityki austrjackiej jak również i na to, że o trójprzymierzu nie wspomniano ani w mowie tronowej austrjackiej, ani też w niemieckiej. Ponieważ reprezentacja ludu niemieckiego ma najżywotniejszy interes w istnieniu trójprzymierza i ścisłej przyjaźni z Niemcami, przeto mówca zwraca się do ministra z zapytaniem, czy to jest prawdą, że wśród mocarstw trójprzymierza, a szczególnie między Austrją a Niemcami istniały przez pewien czas naprężone stosunki, czy rząd wspólny ma poważny zamiar trzymać się nadal niezachwianie polityki trójprzymierza, a szczególnie postarać się o jego odnowienie w stosownym czasie.

Dzieduszycki wyraził ministerstwu spraw zagranicznych w imieniu swego stronnictwa najzupełniejsze uznanie, podnosząc szczególnie tę część wywodów ministra, w której ten zaznaczył konieczność powiększenia marynarki w celach ochrony poddanych austrjackich. Ale i tam, gdzie nie potrzeba marynarki w tym celu, w zaprzyjaźnionem potężnem państwie, a mianowicie w Prusach, zachodzi nieraz potrzeba zaopiekowania się austrjackimi poddanymi. Austrjaccy poddani, a mianowicie Polacy z Galicji i Szląska, ulegają wydalaniu ich z granic Prus, jedynie tylko dlatego, iż są Polakami, przez co ponoszą olbrzymie szkody w swych najżywotniejszych interesach, zarobek dla nich staje się wręcz niemożliwym.

Mowca zwraca się do ministra z zapytaniem, czy rząd wspólny ma zamiar uczynić coś dla ochrony tych Polaków, poddanych austrjackich, którzy w Prusach szukają zarobku i jakie rząd pod tym względem ma zamiary.

Stuergkh przyjmuje z radością do wiadomości te ustępy mowy ministra, w których powiedziano wyraźnie, że trójprzymierze nie jest zachwiane i w których wspomniano o stosunku do Rosji i innych państw europejskich w celu utrzymania pokoju.

Również pocieszającem jest utrzymanie ścisłej neutralności w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Mowca wyraża nadzieję, że i w przyszłości nie przyjdzie do interwencji zbrojnej w tym zatargu.

Dalej omawia Stuergkh wzajemne oddziaływanie na siebie polityki zewnętrznej i wewnętrznej i oświadcza, że Niemcy tworzą najnaturalniejszą i najsilniejszą podporę przymierza z rzeszą. W chwili, gdy Niemcy zostali wewnątrz wyparci z roli czynnika politycznego, zmniejszyła się też wewnętrzna pewność dla polityki trójprzymierza. Również i autonomiczne ukształtowanie się stosunków austrjackich musi oddziałać na stosunek sojuszowy.

Mówca oświadcza następnie, iż tylko w usunięciu sprzeczności między polityką wewnętrzną a zewnętrzną spoczywa możność budowania dalej na obecnych podstawach polityki zagranicznej.

Pergelt wita z uznaniem wywody ministra. Konstatuje, że minister wypełnił tę lukę, jaką odczuwano w mowie tronowej, gdyż wskazał na niezachwiane istnienie trójprzymierza. Niemcy gotowi są do największych ofiar w celu wzmocnienia potęgi państwa, ale pod warunkiem że w wewnętrznej polityce zapanują stosunki normalne, ład i porządek zostanie przywrócony. Mowca zapytuje, czy minister użyje swego wpływu, aby nareszcie polityka zagraniczna zgodziła się z wewnętrzną.

Kramarz oświadcza, że polityka zagraniczna nie jest polityką jednej narodowości lub stronnictwa politycznego. Musi ona być polityką całego państwa. Nie tu miejsce do omawiania rozporządzeń językowych. Zresztą stronnictwo mowcy zawsze było skłonne do zgody. Gdyby trójprzymierze nie było niczem innem, jak tylko zadowoleniem życzeń niemieckich, musieliby Czesi w interesie państwa powstać przeciwko niemu. Trójprzymierze powoli straciło na znaczeniu, ponieważ kwestja alzacko-lotaryńska zeszła na plan drugi, a sprzeczność z Rosją pod względem Bałkanu znikła. Stronnictwo mowcy było zawsze za pokojem. Wita ono zgodę z Rosją jako rękojmię pokoju dla Austrji.

Mowca wita również z radością ekonomiczną część exposé.

Axmann ubolewa nad tem, że rząd dopiero teraz uznał konieczność zaopiekowania się stosunkami handlowo-politycznymi. Pochwala politykę zagraniczną i zapytuje, ile kosztowała ekspedycja na Kretę, oraz prosi ministra, aby w gabinecie użył swego wpływu, żeby rząd postępował w duchu stronnictw opozycyjnych.

Ks. Lobkowitz wita z uznaniem wywody ministra, pragnie popierania interesów rolniczo-gospodarczych i oświadcza, że delegacje nie są miejscem do zajmowania się sprawami polityki wewnętrznej.

Minister Gołuchowski odpowiada na wywody Hohenburgera, iż błędem jest wyciągać jakiekolwiek wnioski z tego, że w mowie tronowej nie było ustępu o trójprzymierzu, które jest dziełem, stworzonem na długie lata i w którem nic zmienionem być nie może i nie będzie.

Pergeltowi odpowiada minister, iż nie ma najmniejszego prawa mięszania się do polityki wewnętrznej, może on sobie tylko życzyć, aby ustały dzisiejsze stosunki, które mu utrudniają pracę na polu polityki zagranicznej.

Co do wydalań Polaków i Czechów z granic Prus, o czem wspominali pp. Dzieduszycki i Kramarz, oświadcza minister, że każdy rząd ma dyskrecjonalne prawo wydalania cudzoziemców z granic swego państwa. Rząd austrjacki niejednokrotnie starał się łagodzić stosowane przez rząd pruski surowe środki, żadne państwo jednak nie posiada zasadniczo prawa wystąpienia przeciwko takim środkom, ponieważ byłoby to mięszaniem się do spraw wewnętrznych innego państwa. Nie zezwoliłaby na to także i Austrja.

Axmanowi odpowiada minister, iż ekspedycja kreteńska kosztowała około 450.000 zł., a Lobkowitzowi, że przy akcji eksportowej naturalnie i interesy rolnictwa uwzględnione zostaną.

Dumba skonstatował rzeczowość obrad i zaznaczył, że delegacje nie są powołane do uprawiania polityki narodowościowej.

Pergelt i Hohenburger mówią, że ponieważ godzą się na wywody ministra co do trójprzymierza i stosunków ekonomicznych, przeto nie poskąpią mu osobistego uznania. Ponieważ jednak polityka wewnętrzna znajduje się w sprzeczności z zewnętrzną, czego Niemcy nie są powodem, przeto oświadczają, iż dopóki Niemcom nie zostanie danem to, co im się należy, dopóty oni nie opuszczą zajętego raz stanowiska i głosować będą przeciwko budżetowi.

Hr. Stuergkh i Axmann oświadczają, iż będą głosowali przeciwko budżetowi.

Kramarz i Dzieduszycki wskazują na to, iż gdzie chodzi o interes państwa, tam stronnictwa ich zawsze są skłonne do ofiar. Głosować będą za budżetem.

Referent Dumba proponuje wstawić do sprawozdania komisji następujący ustęp:

„Komisja budżetowa wyraża hr. Gołuchowskiemu za jego politykę, dążącą do utrzymania pokoju, jak również za energiczne popieranie interesów handlu i przemysłu zupełne zaufanie, uznanie i podziękowanie“. *(Żywe oklaski).*

Wniosek przyjęto jednogłośnie, poczem i preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych wraz z kredytami dodatkowymi 15 głosami przeciwko 4.

Po tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś. Na porządku dziennym zamknięcie rachunków ordynarjum armji.

Wiedeń 13 maja. Prezydent gabinetu hr. Thun powrócił z Pesztu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 13. maja. Depesze urzędowe donoszą, iż okręty amerykańskie bombardowały Cienfuegos, podczas gdy barki starały się wyładować na ląd żywność i broń dla powstańców. Hiszpanie zmusili Yankesów do odwrotu i przeszkodzili wylądowaniu. 14 Hiszpanów ranionych.

Trzy wielkie i trzy małe okręty amerykańskie ukazały się przed Cardenas i rozpoczęły bombardowanie nieobronnego miasta.

Trzy kanonierki hiszpańskie odpowiedziały na ogień i zmusiły Amerykanów do odwrotu. Yankesi ponieśli olbrzymie szkody. Załoga hiszpańska składała się tylko z 300 robotników, którzy walczyli bohatersko. Raniony 1 sierżant hiszpański i 7 żołnierzy.

Key-West 12. maja. Bitwa pod Cardenas trwała godzinę. Amerykanie mają 5 zabitych, między nimi chorążego okrętowego i 5 rannych, między nimi komendanta torpedowca „Winslow“, przeciwko któremu głównie były skierowane strzały hiszpańskie.

Nowy Jork 12. maja. Komisja dla spraw zagranicznych w izbie reprezentantów przyjęła sprawozdanie na korzyść aneksji wysp Hawajskich.

Waszyngton 12. maja. Podsekretarz stanu Allen otrzymał wiadomość, iż wzdłuż wybrzeży Nowej Anglji widziano mnóstwo torpedowców hiszpańskich.

Madryt 13 maja. Uważanem tu jest jako rzecz pewna, iż z gabinetu wystąpią ministrowie marynarki, kolonij i robót publicznych.

Londyn 13 maja. Z Port au Prince donoszą, iż eskadra Sampsona bombarduje San Juan de Portorico. Kapitulacja miasta oczekiwaną jest lada chwila.

Nowy Jork 12 maja. W Tampie i Key-West cierpi armja amerykańska, przeznaczona do wylądowania na Kubie, na brak wody.

Madryt 13 maja. Floty hiszpańskiej niema wcale w Kadyksie.

Nowy Jork 12 maja. Panuje tutaj silne zaniepokojenie z powodu, iż niewiadomo, gdzie się znajduje flota hiszpańska. Prawdopodobnie w jednym z najbliższych dni stanie ona u wybrzeży północno-atlantyckich.

Paryż 13 maja. *Eclair* donosi z Waszyngtonu, iż zaniechano tam zupełnie zamiaru zajęcia Kuby przez wojska amerykańskie, ponieważ te ostatnie nie dorosły wojskom hiszpańskim. Dlatego postanowiono też zaatakować Portorico, gdzie Hiszpanie posiadają tylko 7.000 żołnierza.

Keywest 12. maja. Bitwa pod Cardenas trwała godzinę. Zginął w niej komendant torpedowca „Winslow“ i czterech marynarzy, rannych zaś jest pięciu.

Hawanna 12. maja. Dotychczasowy prowizoryczny rząd kolonjalny podał się do dymisji, aby umożliwić ukonstytuowanie się definitywnego rządu. Pozostaną w nim wszyscy dotychczasowi ministrowie z wyjątkiem dwóch.

Londyn 13. maja. Do „Biura Reutera“ donoszą z Hongkongu, że przybyła tam z Manilli kanonierka „Linnet“ i przywiozła wiadomości, że na całym archipelagu wysp Filipińskich panuje zupełna anarchja i że nawet admirał Devey nie może nic poradzić, gdyż powstańcy uchylają się od wszelkiego nadzoru. Hiszpanie w Manilli wciąż nie chcą poddać tego miasta. Devey nie bombardował go jeszcze, gdyż ma nadzieję, że wygłodzi miasto i zmusi je tem do poddania się. Hiszpanie utrzymują, że mają poddostatkiem żywności dla całego garnizonu manilskiego.

Madryt 13 maja. Przesilenie ministerjalne dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięte. Sagasta konferował z kilkoma mężami stanu.

Madryt 13 maja. *Heraldo* donosi, że eskadra hiszpańska przybiła wczoraj do portu Port au Prince na Martynice.

Madryt 13 maja. Podczas wczorajszej bitwy pod Cardenas ugodziło w okręt hiszpański „Antonio Lopez“ 12 pocisków amerykańskich. Mimo to okręt prowadził walkę dalej, dopóki nie musiał jej zaprzestać dla braku amunicji. Okręt był dawniej własnością towarzystwa transatlantyckiego i miał tylko jedną armatę na pokładzie. Z okoliczności, że Amerykanie próbowali wylądować równocześnie koło Cienfuegos i Cardenas wnosić można, że istnieje plan skombinowanego współdziałania floty amerykańskiej i powstańców. Powstańcy próbowali się skoncentrować w pobliżu miejsca, gdzie Amerykanie chcieli wylądować, ale ponieśli ciężką klęskę.

Port au Prince 13. maja. Admirał Sampson przybył wczoraj z dziewięciu pancernikami przed miasto San Juan na wyspie Portorico i rozpoczął bombardować fort Marco, który odstrzeliwał się, lecz w końcu zmuszony został do milczenia. Pociski amerykańskie zburzyły baterje hiszpańskie. Konsulowie obcych mocarstw i tysiące mieszkańców uciekli z miasta w głąb wyspy.

Krążownik pomocniczy „Yale“ schwytał parowiec hiszpański i wziął jego załogę do niewoli.

Londyn 13. maja. Z Nowego Jorku donoszą, że eskadra admirała Sampsona ma powrócić do Keywestu. Ztamtąd zaś mniej więcej w przyszłą środę odpłynie do Kuby, celem zburzenia fortyfikacyj hawańskich. Do tej pory prawdopodobnie także część wojska amerykańskiego wyląduje na Kubę.

Madryt 13. maja. Z Nowego Jorku nadeszły tu doniesienia, że armja amerykańska zamierza wylądować na Kubę już jutro.

Madryt 13. maja. Z Kuby nadeszła telegraficzna wiadomość o krwawem starciu jednego bataljonu hiszpańskiego wojska regularnego z licznym zastępem powstańców. Walka była bardzo zacięta i skończyła się klęską powstańców. Po stronie hiszpańskiej padło 15 żołnierzy i jeden oficer, przeciwnicy ponieść mieli znaczne straty.

Na posiedzeniu kortezów oświadczył przywódca autonomistów dep. Rico Labra, że on zawsze był głęboko przekonanym o zaletach rządów autonomicznych na Antyllach, jednakże teorja autonomistów nie znosi bynajmniej zasady odpowiedzialności rządu. Również błędnym jest zarzut, jakoby autonomja nie dała się pogodzić z władzą zwierzchniczą Hiszpanji nad kolonjami. Stosunek Anglji do kolonij jest najlepszym dowodem, że tak nie jest. Więc żaden z argumentów podnoszonych przeciw autonomji nie może się ostać. — Nieszczęściem dla Hiszpanji było porzucenie świetnej tradycji polityków z trzeciego dziesiątka lat tego stulecia, którzy utrzymywali ścisłą łączność z polityką państw obcych.

W dalszym toku obrad nad budżetem wojennym dep. Romero postawił wniosek o uchwalenie dodatkowego kredytu 1000 miljonów petów. Pieniądze te należałoby uzyskać z nowego podatku gruntowego i podatku z kapitałów i rent. Płacenie odsetek od obligów państwowych za rok 1898/9 należałoby zawiesić, a względnie mógłby rząd wypłacać swoje kupony nie w złocie lecz w srebrze.

Dep. Moret oskarżał Silvelę i Canalejasa, że przez rozdwojenie większości zmierzają do obalenia gabinetu.

Dep. Silvela odpowiada, że autonomja Kuby przecięłaby węzły, łączące kolonje z krajem macierzystym, Canalejas również oświadcza, że autonomja kolonji byłaby dla Hiszpanji fatalną.

Po namiętnem przemówieniu Salmerona, uchwalono ostatecznie przedłożenie rządowe co do kredytów wojennych.

Nowy Jork 13. maja. Rząd amerykański zamierza nająć 300 statków, aby przewieźć na nich wojska zgromadzone w obozie w Tampa; znajdować się ma tam 20.000 wozów i 12.000 mułów.

Keywest 13. maja. Krążownik amerykański „Cincinnati“ nie zatonął, lecz tylko podczas burzy silnie został uszkodzony. Znajduje się w fabrycznym doku w naprawie i wkrótce znów wypłynie na morze.

Statek „Gussie“ wypłynął stąd wioząc jako ładunek 7.000 karabinów, 200.000 naboi i kilka dział dla powstańców.

Rozruchy we Włoszech.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Berlin 13. maja. Według telegramu *Localanzeigera* istnieje w Londynie komitet rewolucyjny, który kieruje rozruchami we Włoszech. Z Anglji do Włoch miały być wysłane znaczne sumy, a między Londynem a Włochami odbywa się żywa wymiana depesz.

Rzym 13. maja. Z Chiano sygnalizują, iż do Włoch ma wtargnąć niebawem około 800 mieszkających w Szwajcarji włoskich socjalistów.

Inna banda, złożona z kilkuset już podobno wyruszyła z Lozanny w kierunku Simplonu.

Silne oddziały wojska strzegą wszystkich przejść na granicy Włoch i Szwajcarji.

Berlin 13. maja. *Localanzeiger* donosi z Berna, że rząd związkowy szwajcarski nosi się poważnie z myślą przedsięwzięcia ostrych kroków przeciwko wszystkim mieszkającym w Szwajcarji Włochom, którzy biorą udział w wichrzeniach rewolucyjnych.

Wczoraj opuściło Bern 400 Włochów, przybranych w czerwone szarfy, z czerwonemi chorągiewkami, aby się przyłączyć do rewolucjonistów włoskich. Rząd jednak do tego nie dopuści.

Rzym 13. maja. Wczoraj do wieczora panował w całych Włoszech spokój.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 13. maja. Komendantem korpusu lwowskiego zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa mianowany br. Merta.

Berlin 13 maja. Wobec pogłoski, rozszerzonej przez część prasy, jakoby przygotowany był, a nawet opracowany już projekt ustawy w sprawie konstytucyjnej zmiany ordynacji wyborczej do parlamentu, upoważniony został *Reichsanzeiger* do oświadczenia, że rząd nie uczynił ani jednego kroku, którvby choć w przybliżeniu mógł dawać powód do takich pogłosek. Są one zatem zupełnie zmyślone.

Petersburg 13. maja. Zarządzający kancelarją wileńskiego jenerał-gubernatora Gołołobow, zwolniony został ze służby na własne żądanie. Wołogodzki gubernator Dunin-Borkowski mianowany został gubernatorem wołyńskim.

Kolonja 13. maja. Do *Köln. Volks-Zeitung* donoszą z Tsing-tau koło Kiao-Czau, iż w nocy 29. marca żołnierze chińscy usiłowali wysadzić w powietrze magazyn z amunicją. Żołnierze niemieccy natychmiast internowali wszystkich mieszkańców w domach, obsadzili ulice artylerją i rozpoczęli rewizję, przy której zabrali wielką ilość rozmaitej broni, ukrytej po domach.

Wiedeń 13. maja. *Wiener Zeitung* donosi: Docent prywatny Klecki mianowany nadzwyczajnym profesorem ogólnej patologji doświadczalnej na uniwersytecie Jagiellońskim.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. maja 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Gamska z Przemyśla. E. Axelrad z Tereschany pomer. A. Reder z Suczawy. T. Godlewski z Dołhe. A. Furster z Krosna. M. Obertyński z Delatyna.

HOTEL ZORZA. Jadwiga hr. Tarnowska z Śniatynki. Jadwiga hr. Łubieńska z Krakowa. Brth. Br. Popper z Budapesztu. Feliks br. Löwenstein z Wygody. Rom. Grocholski z Rozysk. St. Bogdanowicz z Dołnian. Olga hr. Miączyńska, Adolfowie Jełowieccy z Wołynia. Karol Link z Wygody. E. Torosiewicz z Brodek. Dr. J. Kranz. Karol Herzberg z Cossel. Hr. Anna Bnińska-Cielecka z Hadinkowic. G. Brauns z Hanoweru. H. Staub z Wiednia. Wincenty Witosławski z Wełdzirza.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Ks. Puzynina z córką z Narolu. Hr. Platerowa Zyberg z Moszkowa. K. hr. Scipio z Krakowa. Dyr. H. Janotta z Opawy. J. i Dr. H. Gall z Wiednia. C. F. Krusche z Pożaritta. W. Struszkiewicz z Wiednia. S. Glezmer z Petersburga. E. Augustynowicz z Woszczaniec. H. Czecz de Lindenwald z Kóz. K. Czecz de Lindenwald z Bierzanowa. H. Schenkerowa z Przemyślan. A. Praunshofer z Tyra. J. Strumiłło z Krakowa. W. Riese z Warszawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Panna uzdolniona, krawczyni, poszukuje miejsca w domu obywatelskim na wsi. Łaskawe zgłoszenia: Wiktorja Jaśkiewicz, Lwów, ul. Sadownicka l. 12.

WOLNE POSADY.

Służbę wszelkiego rodzaju tak męzką jak żeńską dostarcza Biuro Pietruskiego, Lwów, Sykstuska 26.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Majowej bryndzy pół kilo 32 centy, tylko w handlu korzennym Leonarda Soleckiego, Lwów, ul. Batorego 2.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

2 pokoje, kuchnia. Łazarza 5.

Kochanowskiego 10 po 2 pokoje z kuchnią, parter, I. piętro od 1. czerwca.

KORESPONDENCJA PRYWATNA
(4 ct. od wyrazu).

„Konwalja T!" oczekuje się odpowiedzi!

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret: **Agentur Buda-Pest**, Postfach 138.

Ubogi Łazarz złożony boleścią zwraca się do serc miłujących Boga i bliźniego, **aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą**, temu, który po 14-letniej pracy zawodowej piąty rok obłożnie chory, pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do Administracji „Dziennika" lub Katarzyny Gajewskiej w Ustrobnej p. Krosno.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

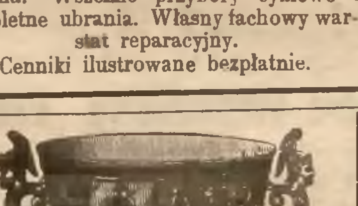
Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych, dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Firma WIKTOR BERGER, Lwów
Akademicka 8.
Pierwszy w kraju bezpośrednio fabryczny
SKŁAD ROWERÓW



Ceny ściśle fabryczne. Gwarancja nieograniczona. Wszelkie przybory cyklowe i kompletne ubrania. Własny fachowy warstat reparacyjny.
Cenniki ilustrowane bezpłatnie.



Nowo urządzony magazyn
Porcelany i Szkła
KAROLA CHRISTIANUSA
we Lwowie, pl. Marjacki 7.
obok apteki P. Mikolascha, poleca:
PORCELANĘ serwisową ozdobną na 12 osób od zł. 18·—, 22·50, 28·—, 30·— 32·—, 35·—, 37·— do 80 zł.
Szkło serwisowe gładkie, rznięte i grawirowane na 6 lub 12 osób od zł. 5, 6·50, 8, 10, 15 do 50 i wyżej.
Filiżanki do herbaty od ct. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 do 80 i wyżej.
Filiżaneczki do kawy od 15 do 60 ct. i wyżej.
Szklanki zwykłe i z paskiem od 6 ct. 10, 15 i wyżej.
Kieliszki do wina i wódki przeróżne od 10 ct., 15, 20 itp.
Garnitury do umywalni, do herbaty, kawy, piwa, wina i likierów od najtańszych do najozdobniejszych.
Karafki od 15, 20, 30, 40, 50 itd.
Tace drewniane i blaszane od ct. 40, 60, 75, zł. 1·—, 1·25 do 4·50 i wyżej.
Skład mebli żelaznych i srebra chińskiego.
Wypożyczalnia naczynia stołowego.



ROWERY

amerykańskie, francuskie, angielskie **części składowe rowerów**, jakoteż **wszelkie przybory** dla cyklistów po cenach fabrycznych — z ulgami w spłatach wedle umowy sprzedaje **American Cycle Store** „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, pasaż Hausman.
Stare koła przyjmuje się w zamian.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy 211 Gonobitz w Styrji. 1—?

Koszule od 1·90

szirtingowe, batystowe i fularowe, wełniane, siatkowe i jedwabne, znakomite dla **turystów i do podróży**. Paski do tychże gurtowe, skórzane i jedwabne.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8, (róg Hetmańskiej).

OGŁOSZENIE.

Gmina Żydaczów poszukuje przedsiębiorcy do kamieniołomu gminnego, któryby się zobowiązał kamieniołom swoim kosztem otworzyć i kamienie eksploatować za co gminie obowiązany będzie płacić:

5 zł. od jednego łatra zwykłego kamienia, a 7 zł. od łatra płyt i cokołów.

Żydaczów d. 6. maja 1898.

Zastępca Burmistrza
Michał Oleś.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencji
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: **we Lwowie** apt. Mikolasch, Krzyżanowski i Tytus Łazowski; **w Krakowie** apt. Wiszniewski. drog. Zoppot i Sp.; **w Przemyślu** Mańkowski; **w Gródku** apt. Herscheles; **w Kopyczyńcach** apt. Reder; **w Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; **w Tarnowie** apt. Sokalski, J. Niesiołowski, G. Szancer; **w Wadowicach** apt. Macudziński; **w Ustrzykach** apt. Jastrzębski; **w Bielsku** apt. Frankl; **w Rzeszowie** apt. Karpiński; **w Strzyżowie** apt. Zajączkowski; **w Brzozowie** apt. Tad. Kotowicz; **w Grybowie** apt. Nowak; **w Nowym Sączu** apt. Stan. Pawłowski. — Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

Pierwsza i najstarsza

czeska fabryka rowerów

WILHELM MICHEL w Slaném Czechy.

Czeski fabrykat lepszy, tańszy niż niemieckie i zagraniczne.

Zastępca dla Galicji

LUDWIK FEIGL, Lwów, pasaż Hausmana 8.

Skład rowerów, części składowych i **przyborów dla cyklistów** w najlepszym gatunku a bardzo tanio.

Willkommen werden allen Damen und Schneiderinnen Vorwerk's letzte, ungemein praktische Neuheiten sein:

Vorwerk's Kragen-Einlage „Practica" ermöglicht durch am Rande eingewebte weiche Bändchen ein bequemes Befestigen des Kleiderstoffes und ungemein solides Annähen des Stehkragens auf die Taille.

Vorwerk's rundgewebtes Kragenfutter ist fix und fertig in der gleichen Rundung wie die Kragen-Einlagen gewebt und macht das mühsame Ausschneiden des Stoffes und das Umlegen der Kanten überflüssig. Dasselbe ermöglicht ein naht- und faltenloses Einnähen, sowie ein schnelles Erneuern des Futters.

In allen besseren Band- und Kurzwaaren-Geschäften erhältlich.

TOWARZYSTWO
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
w Krakowie

podaje do wiadomości

Członków działu ogniowego

którzy w roku administracyjnym 1897 (to jest od 1. kwietnia 1897 do 31. marca 1898) ubezpieczeni byli, że przy **odnowieniu ich ubezpieczeń ogniowych** otrzymają tytułem zwrotu 20% (dwadzieścia procent) **od zaliczki**, czyli po 20 centów od każdego 1 zł. wpłaconej za ten rok administracyjny, a do zwrotu uprawnionej zaliczki.

Kraków 5. maja 1898.

Z. Słonecki. *J. Głażewski.* *Dr. G. Romer.*

(Przedruk nie będzie płacony.) 1706 1—1

Magle pokojowe po zł. 24 i 35. Wyżymaczki do bielizny z walcami gumowymi po zł. 12, 14, 15, 16, 18 i 20 poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Wdowa z trojgiem małoletnich niezaopatrzonych dzieci, z których jedno jest nieuleczalnie chore i sama w niedostatku żyje, prosi o doraźną pomoc materjalną. Łaskawe daki przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego" pod cyfrą: T. P. 13.

Kolosalny wybór
gustownych i trwałych

LASEK

z wszelkich możliwych materjałów
poleca
A. NADWODZKI
Lwów, Rynek 27.

Najzdrowsza kuchnia domowa

we Lwowie.

Potrawy na świeżem deserowem maśle. Przyjmuje abonament na obiady do domu po najniższych cenach. **Dobra kawa** z zawsze świeżem; domowem pieczywem. Świeże podśmietanie.

Wiśniewski, kucharz
który usługiwał po najznakomitszych domach. **Batorego 30.**

MASŁO

dworskie świeżutkie
½ klgr. 45 ct.
Masło deserowe ze śmietany
½ klgr. 60 ct.
poleca **codzień świeże**
handel pod „Palmą"
Z. Zadurowicza i Spółki
Lwów, ul. Akademicka 6.

ŚMIERĆ MYSZOM I SZCZUROM!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na **gryzonie (glires)**: szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 1015 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.



POWOZY i FIAKRY



na wesela, bale, zabawy i t. d.
poleca

ANTONI KURKOWSKI

we Lwowie, ulica Sobieskiego.

Nowo otworzony Magazyn Mód

„IRIS"

Lwów, ul. Jagiellońska l. 7, (róg ul. Trzeciego Maja)
poleca P. T. Paniom wielki wybór
kapeluszy wiosennych
w najlepszym guście, po najniższych cenach. 1666 1—1

F. i A. OLIWA

rzeźbiarze w Pradze
polecają

biusty sławnych Polaków

szczególnie **MICKIEWICZA, Słowackiego, Kościuszki, Sobieskiego, Ujejskiego, Grottgera, księcia Poniatowskiego, jenerała Dąbrowskiego**
dalej biusty cesarza z okazji jubileuszu.

Główny skład dla Galicji: L. FEIGL.
Lwów, pasaż Hausmana 8.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca
otwarty w dniu 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów tą drogą postanowił dotrzymać kroku we współzawodnictwie zdrojowisk. Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewłoczny Dua i pozapalne wypociny. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.40204 ałunu). Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia. Również są wygodnie urządzone kąpiele rzeczne na Wereszycy. Apteka wzorowa. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia, obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian do użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania. Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Za Zarząd **Karol Bratkowski.**

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?

IWONICZ

Zakład zdrojowo kąpielowy w Galicji.
Stacja kolei państwowej.

Woda szczawa, słona, jod i brom zawierająca prócz tego znakomite kąpiele borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych. Woda iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jakoteż sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji zakładu.

Lekarze dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Rościszewski. Położenie Iwonicza przeszło 400 m. nad p. m., wśród lasów szpilkowych śliczne spacery. Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone. Łazienki borowinowe nowo z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do zakładu nowa, pierwszorzędna. Kościół w zakładzie, msza św. codziennie. Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20. maja do końca września.

W I. sezonie (do 20. czerwca) i III. od (20. sierpnia) mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienie od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu: **Dr. Rościszewski.**

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel

Jana Riedla
we Lwowie.

1009 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i zakład wodoleczniczy
Zuckmantel (austr. Szląsk)

masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja dietetyczna i terenowa, kąpiele dwu-komorowe, **elektryczne kąpiele świetlne**, cudowne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie. Nowo wybudowana: wielka **jadalnia** około 150 m., długie spacery, sale do towarzyskich zebrań. Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością**. Ceny mierne. Prospekty darmo i opłatnie. 1591 1—21

Precz z szelkami! Do oglądnięcia otrzyma każdy franco za odesłaniem franco **Spiralny przytrzymacz spodni** wygodny, zawsze odpowiedni, wygodna pozycja, bez braku oddechu, bez ciśnienia, bez potu, bez guzików 75 ct. (3 szt. zł. 1·80 za zaliczką.)
M. Jellinek, Wien, II./8. Erzherzog Karlplatz 14.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego
w Białym Kamieniu

zwołuje ogólne zgromadzenie swoich członków dla zamknięcia rachunków za rok 1897

na dzień 19. maja 1898.

I. J. Sigal naczelny dyrektor. *Chaim A. Meiseles* II. dyrektor. *Osiasz B. Sigal* skarbnik.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20. Maja, do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Edward Brühl.**

CHOCOLAT PH. SUCHARD
CACAO SOLUBLE
FEINSTE QUALITÄT. MASSIGE PREISE.
ÜBERALL ZU HABEN

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

ST. RADEGUND

w Styrji 1686 1—2

(2 godzin drogi od stacji kolejowej w Gracu).

Przepyszne położenie w górach, pośród rozległych lasów sosnowych. Łagodny, ściągający klimat. Znakomita woda do picia, Gimnastyka i masaż Electrizität. Wygodny pobyt w 25 kurhauzach i willach. Umiarkowane ceny.

Roczna frekwencja **1000** gości kąpielowych.

Sezon leczniczy od 1. Kwietnia do końca Października.

Wyczerpujące wiadomości o metodzie leczniczej, wskazaniach, warunkach i cenie w prospekcie, który się na żądanie (bezpłatnie) rozsyła.

Dr. Gustaw Ruprich, kierownik zakładu.

KOKS

KOKS KOKS

do celów kowalskich i opału
najlepszy materjał
po złr. 100 za 1 wagon = 10.000 kg.
franco Lwów dworzec
wysyła 1691 1—11

Zarząd Zakładu gazowego

we Lwowie.

Krople żołądkowe aptekarza K. Bradyego

przedtem Marjacelskie krople żołądkowe
sporządzone w aptece „Zum Könige von Ungarn"
KAROLA BRADY, w Wiedniu, I. Fleischmarkt 1,
przedtem aptekarza „zum Schutzengel" w Kromieryżu

stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniający na żołądek przy przeszkodach.



Krople żołądkowe aptekarza K. Brady (dawniej Marjacelskie żołądkowe krople)

są w czerwone pudełka opakowane i obrazem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis

Części składowe podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć fałszowane bywają. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną z podpisem **C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i podpisem **C. Brady** zaopatrzone.

Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia we Lwowie: **główny skład** apt. dr. Piotr Mikolasch, Jakób Beiser, apt. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Łazowski, Wewiórski, Ant. Ehrbar — w Bełzie apt. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Miedlicka — w Borszczowie apt. E. Kucharski — w Brodach apt. H. Grünspan, Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Marjanowski i Sp., Kościckiego spadk. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dąbrowie apt. W. Heinc — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek — w Glinianach apt. A. Helm — w Gródku apt. J. Hescheles — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mostach wielkich apt. J. Zolińskiego — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — w Olesku A. Kowler — w Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz — w Potoku Złotym Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole apt. Lud. Mierwiński — w Rzeszowie apt. Ant. Karpiszki, W. Kalinowski — w Samborze apt. Aleksiewicz, Karol Kietowa — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. Lechowski — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski — w Strusowie apt. Łobos — w Tłumaczu apt. Winc. Szankowski — w Turce apt. spadkobierców M. Piateka — w Tyśmienicy apt. H. Rubla — w Zbarażu apt. J. Kruh — w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski. 601 1—?

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.